Nr. 340. **We Lwowie Czwartek dnia 8 Grudnia 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. - Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Kolej Nowy Targ — Suchagóra.

Czarny Dunajec 3 grudnia.

Ze zdziwieniem wyczytałem w kilku pismach wyrazy zadowolenia, że większość komisji kolejowej uchwaliła połączyć Nowy Targ ze Suchągórą (granica węgierska), nie w sposób najkrótszy i najtańszy, ale przez przedłużenie linji z Zakopanego do Suchejgóry. Uchwała ta nie jest decydującą i wątpię, aby znalazła posłuch w sferach rozstrzygających. Obawiać się jednak należy, aby krótkie wzmianki dziennikarskie nie były wyzyskane przez interesowanych jako objaw życzeń kraju, a zwłaszcza okolicy, której ta sprawa bezpośrednio dotyczy.

Mając silne przekonanie, że dzienniki zostały w błąd wprowadzone, postaram się krótko i całkiem bezstronnie rzecz wyłożyć. Zastrzegam się jednak z góry, że nie idzie mi o dobro Czarnego Dunajca, który byłby w ten sposób pominięty, gdyż w sprawach tego rodzaju dobro jednej gminy nie powinno grać żadnej roli. Odpychając samą myśl takiej zaściankowości, chcę tylko, jako z natury rzeczy lepiej obeznany ze sprawą i z terenem, wyjaśnić tendencyjne bałamucenie opinji.

Wyobraźmy sobie, że Lwów, chcąc być połączonym z Żółkwią, zamiast wprost prowadzić tor do Żółkwi, łączy ją odnogą kolei z Gródkiem, lub że Kraków chce się połączyć z Myślenicami przez Bochnię. Byłoby to kubek w kubek tosamo, co połączenie Nowego Targu ze Suchągórą przez Zakopane. Od Suchejgóry do Nowego Targu jest kilometrów 22 i to po prostej i równej dolinie, a połączenie przez Zakopane wynosiłoby 47 kilometrów. Te dwie cyfry mogłyby już dostatecznie przemówić, gdyby nie było wielu innych powodów wykazujących, z jaką krzywdą dla Nowotarszczyzny i sąsiednich powiatów, a więc i dla kraju, byłoby niezgodne z logiką pominięcie najkrótszej trasy.

Linja z Zakopanego prowadziłaby przez Kościeliska, Witów i Chochołów, miejscowości prześliczne, ale słabo zaludnione, nie mające żadnego znaczenia dla handlu i przemysłu, kolej zaś z Nowego Targu do Suchejgóry przez Brzegi, Rząśnik, Stare Bystre i Czarny Dunajec, podniosłaby całą zachodnią a ludną część Nowotarszczyzny. Sam Czarny Dunajec liczy do 3000 mieszkańców, ma sąd i posiada słynne końskie jarmarki.

Nie powinno być również obojętne dobro Nowego Targu. Stolica powiatu, główne centrum ludności góralskiej, podnosi się, w ostatnich czasach zdobyła się nawet na oświetlenie elektryczne. Jako zwykła stacja na drodze do Zakopanego, może tylko stracić, a jako stacja dwóch zbiegających się linij kolejowych, musi mieć pomyślne warunki rozwoju.

A teraz względy ekonomiczne. Sam Nowy Targ sprowadza przez Chabówkę rocznie 4000 wagonów artykułów spożywczych, których połowa pochodzi z Węgier. Proszę policzyć samą tylko zwyżkę transportu przedłużonego niepotrzebnie o 25 kilometrów. Stosuje się to tak samo do Czarnego Dunajca, jak i do innych gmin leżących przy trasie najkrótszej z Nowego Targu do Suchejgóry. Dlaczego ta biedna ludność ma płacić drożej, jeżeli może płacić taniej. Przypuszczać nawet należy, że w razie połączenia przez Zakopane korzystniej będzie dla Nowego Targu sprowadzać towary końmi ze Suchejgóry. Zresztą zwiększona cena transportu koleją przez Zakopane da się bądź co bądź uczuć i całej zachodniej Galicji.

Dlaczego pytam się dalej, każdy podróżny jadący na Spiż lub ze Spiżu miałby jechać koleją przeszło o godzinę dłużej, a co za tem idzie i drożej?

Nie można też ze względów ogólnych, państwowych pominąć i strategicznej doniosłości krótszego połączenia Galicji ze Spiżem, a to tem więcej, że, o ile mi wiadomo, trasa Nowy Targ-Suchagóra ma być szerokotorową, a trasa na Zakopane wąskotorową.

Najważniejszym względem, który niby ma przemawiać za połączeniem Suchejgóry z Zakopanem, jest przemysł drzewny, czyli mówiąc poprostu prędsze wycięcie lasów w najpiękniejszym zakątku ziemi naszej. Nie można zaprzeczyć, że dobry to interes dla jednostki, ale tylko jednostki. Pozostawiam jednak rozumnej ocenie ludzi bezstronnych, a kochających Tatry nasze, czy ów interes jest zgodny z dobrem ogółu i ze zdrowotnością tych uroczych miejscowości. Donoszą świeżo dzienniki, o niebywałym huraganie, jaki nawiedził Zakopane. Wszyscy piszą jednozgodnie, że i najstarsi ludzie nie pamiętają takiego wiatru. Jakże mają pamiętać, kiedy za ich młodych czasów nie sterczały nagie góry, a olbrzymie lasy chroniły od klęsk elementarnych. Nauka także miałaby coś do powiedzenia na zapytanie: czy powódź która przed kilku laty nawiedziła Zakopane, mogłaby mieć miejsce za tych dawnych czasów, gdzie „przemysł drzewny mniej był rozwinięty."

Kończę mając nadzieję, że ci, od których opinji sprawa kolei Suchejgóry zależy, zechcą zwrócić uwagę na to krótkie, a bezstronne przedstawienie rzeczy. W każdym razie prosić ich należy, aby wejrzeli w nią bacznie i oddzielili interes kraju od interesu jednostki. *K.*

Akcja kraju w sprawie kolei.

I. Na dzień 12. b. m. zwołał marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni krajową radę kolejową na czwartą zwyczajną sesję. Na sesji tej przedstawionem zostanie krajowej radzie kolejowej między innemi sprawozdanie z postępu krajowej akcji kolejowej za czas od 1 maja do 25 listopada b. r.

Na ubiegłej sesji, odbytej dnia 2 czerwca b. r., powzięła kraj. rada kolejowa na wniosek dra Leo uchwałę, doradzającą Wydziałowi krajowemu, aby zwołał ankietę reprezentantów korporacyj i towarzystw ekonomicznych krajowych, celem porozumienia się co do zasad organizacji krajowego biura taryfowego.

Na wniosek zaś p. Piepesa-Poratyńskiego wyraziła rada kolejowa zdanie, iż wobec posuniętego stanu budowy kolei, objętych pierwszym okresem, należy przystąpić do przygotowania okresu drugiego, a to w podwójnym kierunku, to jest spowodowania zgłoszeń nowych projektów, jakoteż przedstawienia wniosków do najbliższego sejmu o podniesienie funduszu kolejowego do wysokości 600.000 zł. rocznej subwencji.

Ponieważ jednak na posiedzeniu pomienionem obecnych było tylko sześciu członków, a do ważności uchwał potrzebną jest w myśl postanowienia § 7 ustanowionego przez sejm statutu organizacyjnego galicyjskiej krajowej rady kolejowej, obecność przynajmniej ośmiu członków, prócz przewodniczącego, przeto obie powyższe uchwały przedstawione zostaną na obecnej sesji do wiadomości i do ewentualnego dodatkowego zatwierdzenia.

Według sprawozdania, przygotowanego dla rady kolejowej, obecny stan linij pierwszego programu kraj. akcji kolejowej przedstawia się w następujący sposób:

a) Linje już wybudowane: 1 Borki wielkie-Grzymałów i Łupków-Cisna. Wyniki eksploatacji dla obu tych linij za rok 1898 podane zostaną radzie kolejowej na następnej sesji. — Na podstawie studjów ogólnych krajowego biura kolejowego stwierdzono jednak, że ruch na obu tych linjach znacznie wzrasta. Czysty dochód z eksploatacji kolei Borki wielkie-Grzymałów od 12 sierpnia do 31 grudnia 1897 r. wynosił 6 790 zł. 21 ct.

W ciągu miesiąca października przeprowadziła jeneralna inspekcja wspólnie z organami wydziału krajowego i dyrekcji kolei państwowych zbadanie linji Łupków-Cisna, co do możności zaprowadzenia na niej ruchu osobowego i na podstawie pomyślnego wyniku tych badań komisyjnych udzielonem zostało zezwolenie do otwarcia ruchu osobowego na kolei Łupków-Cisna z dniem 20. października r. b.

b) Linje pozostające w budowie: 1. Trzebinia-Skawce. Budowa kolei tej postąpiła bardzo znacznie, gdyż prawie wszystkie roboty ziemne i objekta są już na ukończeniu, również uskutecznionem zostało kładzenie nawierzchni na całej prawie linji z bardzo nieznacznemi tylko przerwami.

W robocie pozostaje jeszcze jeden większy most na rzece Skawie w klm. 39 (gmina Woźniki), oraz przejazd górą ponad koleją północną w Trzebini.

2 Linja Chabówka-Zakopane. Budowa tej kolei postąpiła znacznie; roboty ziemne w miejscach, gdzie grunta wykupione są, prawie na ukończeniu, to samo dotyczy również objektów. Budynki są z nielicznymi wyjątkami pod dachem. Rozwózka szyn i progów odbywa się wzdłuż całej linji.

W dniu 14 września ukonstytuowało się towarzystwo akcyjne i będzie mieć na razie siedzibę w Wiedniu, aż do ukończenia budowy, poczem zostanie przeniesionem do Lwowa. — Prezesem rady zawiadowczej obrany został Władysław hr. Zamoyski; zastępcą prezesa p. Kargl; prócz tego weszli do rady zawiadowczej pp. Jaxa Chamiec, Deyma, Schwarzenberg-Czerny i Werner.

Egzaminy zarządców lasowych.

Wychodząc ze stanowiska interesów kraju, uchwalił sejm w roku zeszłym wezwanie do rządu, ażeby zmienił obecne przepisy w zakresie kwalifikacyj wymaganych przy egzaminach na zarządców lasowych w tym kierunku, iżby ukończeni uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego mogli być dopuszczeni do składania tego egzaminu i to nie w Wiedniu, ale we Lwowie.

Na rezolucję tę nadeszła z ministerstwa rolnictwa odpowiedź — niestety — odmowna. W Wiedniu bowiem zapatrują się na naszą szkołę krajową mimo zmian w ostatnich latach zawsze jeszcze jako na szkołę średnią, której plan nauk znacznie się różni od planu sekcji lasowej przy akademji rolniczej w Wiedniu. Materjał więc przy egzaminie musiałby być uszczuplony — coby było z niekorzyścią dla fachowej wiedzy. Zresztą wykonanie uchwały sejmu odbiłoby się niekorzystnie na frekwencji szkoły wiedeńskiej. Potrzeby rządowe zupełnie zaspokaja dotychczasowa liczba abiturjentów szkoły wiedeńskiej narodowości polskiej.

Co się tyczy wreszcie kwestji ewentualnego przyznania ukończonym uczniom krajowej szkoły gospodarstwa lasowego uprawnień w tym kierunku, by mogli uzyskać pewne posady w średniej warstwie rządowej służby lasowej, oznajmił p. minister rolnictwa, że ze względu no to, iż tego rodzaju wyjątkowe uprawnienia sprzeciwiałyby się postanowieniem organizacyjnym, odnoszącym się do rządowej służby lasowej, nie może przyznać tym uczniom żadnych dalszych koncesyj ponad przyzwolone ukończonym uczniom lasowych szkół średnich, według postanowień § 20 rozporządzenia ministerjalnego z dnia 18 maja 1889, wyjątkowe uprawnienie, iż pod pewnymi określonymi tamże warunkami mogą być dopuszczeni do teoretycznych egzaminów rządowych w akademji rolniczej w Wiedniu.

Rugi pruskie.

Prof. Hans Delbrück pisze w swych *Preussische Jahrbücher* w sprawie rugów pruskich z północnego Szlezwigu: „Najświeższe wydalania ze Szlezwigu wołają o pomstę do nieba. Jeżeli się w opisie historji niemieckiej dochodzi do wojny szlezwicko-holsztyńskiej i chciałoby się opisać okrucieństwa Duńczyków, popełnione na zdradzonym szczepie bratnim, głos milknie, słowo zamiera na języku, gdyż wychodzi na jaw okropna prawda: to wszystko było zabawką, co popełnili wtedy Duńczycy i co pobudziło moralny gniew ówczesnego ludu niemieckiego — wobec gwałtu, z jakim my sami dzisiaj krajem tym rządzimy. A jeszcze gorszem, niż b r u t a l n o ś ć, k t ó r a n a s c z y n i w s t r ę t n y m i d l a c a ł e g o ś w i a t a c y w i l i z o w a n e g o, jest zaślepienie, w którem sądzimy, iż takimi środkami osiągniemy w walce narodowościowej trwałe korzyści i powodzenie. Z poczuciem narodowościowem jest tak samo jak z religją; poza prawdziwie pobożnymi powstają natychmiast sędziowie inkwizycyjni, fanatycy w najgorszym gatunku. Tak i poczucie narodowe wytworzyło u nas tu i ówdzie fanatyzm narodowy, który dziko i zacofanie sądzi, iż prawa ludzkości deptać można nogami, i myśli narodowej, sądząc, że jej pomaga, przynosi nieobliczoną szkodę."

To samo można zastosować bez żadnej zmiany i do rugów pruskich ze Szląska, Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Kronika naukowa.

II Nie ulega wątpliwości, że prądy szybkoprzemienne (około 330.000 wachnień na sekundę) i o wysokiem napięciu, mają wielką przyszłość przed sobą. Już dziś zastosowano je do leczenia rozmaitych chorób skórnych, jako to: egzemy, trądziku, a także świerzbu itd. Zdaje się, że będące w mowie prądy wywierają na organizm ludzki wpływ jeszcze całkiem nie zbadany; uczeni, a między nimi fizyk d'Arsonval, studjują te wpływy tajemnicze i dają do rozporządzenia lekarzy nowe środki elektro-terapeutyczne.

Tą drogą zapewne ludzkość dojdzie do otrzymania światła zimnego, tak pożądanego przez hygjenistów i ekonomistów, bo zdrowego i taniego.

Oto parę liczb, dowodzących wymownie, jak dalecy jesteśmy dziś od ideału w tym kierunku, pomimo wszelkich ulepszeń i wynalazków. Robaczek świętojański zamienia 100 proc. energji cieplikowej, czy chemicznej na światło; przyjmujemy go więc za jednostkę.

Słońce	14	części na 100.
Lampa elektryczna łukowa	10	„
Lampa „ żarowa	2 5	„
Zwyczajny płomień gazowy	1 2	„
Świeca	0 3	„

Drogą obliczeń fizycy doszli do przekonania, że elektryczny prąd, przerywany 500—800 tryljonów razy na sekundę, dałby nam światło zwyczajne. Nie potrafimy jednak sprawiać tak szybkich zniknień prądu; obecnie nie można przekroczyć poza miljard.

Nie zrażamy się jednak i pracujemy bez przerwy; wytrwałość stwarza cuda do spółki z pragnieniem lepszego.

Weźmy naprzykład telefon: posługujemy się nim od 1880 roku, odpowiada on wymaganiom praktycznym, a przecież nie zadawalnia nas. Chcemy go jeszcze udoskonalić, zmusić do mówienia głośno, ba, nawet do potęgowania donośności dźwięków.

Otrzymujemy właśnie wiadomość, że p. Piotrowi Germain udało się zaspokoić te wymagania w zupełności.

Wynalazek p. G., który pełni obowiązki inspektora telegrafów w Paryżu i który jest nietylko praktykiem, ale i uczonym, sprowadzi prawdziwą rewolucję w telefonji.

Przyrząd Germaina ma niewielkie rozmiary i prostą budowę, składa się z odbieracza do słuchania, mikrofonu do przesyłania dźwięków i z cewki indukcyjnej, tak zbudowanej, iż pozwala używać prądów o wysokiem napięciu.

Doświadczenia, czynione w końcu października, wydały zdumiewające rezultaty; obecni słyszeli śpiew z opery tak wyraźnie, jakgdyby się znajdowali o parę kroków od artysty.

Jaką drogą wynalazca doszedł do takich świetnych wyników?

Przedewszystkiem postarał się zmniejszyć straty w prądzie na linji, pochodzące wskutek wysokiego napięcia i szybko następujących zmian w sile prądów, biegnących po drutach między stacjami.

Następnie zaczął szukać środków wzmocnienia dźwięków. Wiadomo, że mówiąc wolno do telefonu, możemy posyłać wyrazy wyraźniej i głośniej, aniżeli wtedy, gdy mówimy szybko.

Przekonał się o tem wynalazca, używając bardzo głośnego fonografu, który pozwalał dowolnie zmniejszać szybkość reprodukowanej mowy.

Znalazłszy w ten sposób podstawę dla dalszej pracy, p. Germain poszedł dalej: skasował niejako podrzędne wibracje mowy, przefiltrował drgania i przesyłał tylko najważniejsze i w ten sposób stracił wprawdzie na wyrazistości, ale zyskał na donośności. Podczas doświadczeń przechodnie zatrzymywali się zdumieni, słysząc z głębi ogrodu, po za którym stał dom p. Germaina jakieś nadludzkiej siły dźwięki; słowa były doskonale zrozumiałe z odległości 100 metrów i górowały nad gwarem ulicznym.

Ostatecznie powstał t. zw. przez wynalazcę telefon rotacyjny, przy pomocy którego można wygodnie rozmawiać, znajdując się o 100 metrów od przyrządu odbierającego na otwartem powietrzu. Dźwięki te są słyszane przez 10.000 osób równocześnie.

Telefon rotacyjny pozwala zbierać dźwięki z obszernej sali, i następnie przesyłać je wszystkim słuchaczom, zgromadzonym w innej sali.

A więc — setki tysięcy osób będą mogły słuchać równocześnie z odległości mowy w parlamencie, odczytu, deklamacji itd.

Postęp nie lada!

Listy z kraju.

Biały Kamień 4 grudnia. *(Jubileusz cesarski).* W dniu 2 grudnia br., jako w dniu jubileuszu cesarza, przybrało i nasze miasteczko wygląd odświętny. Wczesnym rankiem wystrzały z moździerzy dały znak do rozpoczęcia uroczystości jubileuszowej. Mnóstwo ludu z wiosek parafjalnych i miejscowi mieszkańcy zapełnili w świątecznych strojach szczelnie nasz kościółek. W presbiterjum (świeżo, staraniem naszego ks. proboszcza Wl. Podwińskiego odnowionym z dobroczynnych składek parafjan) ustawiono na gustownie przystrojonem, zielenią i kwiatami podwyższeniu, portret monarchy. Kościół zapełnił się miejscową inteligencją. Ludu zebrało się mnóstwo. Obadwa konfesjonały oblegane były przez godzin kilka; spowiadano się i przyjmowano św. Komunję na intencję cesarza.

Gmina nasza uchwaliła jednogłośnie na pamiątkę tego dnia uroczystego darować plac i wybudować z własnych funduszów przytulisko dla ubogich starców i kalek. Wieczorem całe miasteczko zajaśniało iluminacją.

Husiatyn 4 grudnia. *(Otwarcie nowo zbudowanego szpitala powiatowego w Husiatynie.)* Dnia 2. grudnia r. b., jako w dniu 50-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa I., odbyło się otwarcie szpitala powiatowego w Husiatynie. Szpital ten zbudowany z funduszów powiatowych według planów architekty Szulca, a systemu pawilonowego, odpowiada wszelkim wymaganiom sanitarnym, stawianym dziś tego rodzaju zakładom, posiada własną kanalizację i wodociągi — i obliczony jest na 36 łóżek.

Rada powiatowa husiatyńska przez lat kilka nie szczędziła kosztów, by tylko zakład ten postawić na wysokości dzisiejszych wymagań, a prezes jej Adam hr. Gołuchowski przedsięwzięcie to otaczał od samego początku swą najżyczliwszą opieką, przyczyniając się kilkakrotnie bardzo znacznemi kwotami do kosztów budowy i urządzenia, interesując się osobiście najmniejszymi szczegółami budowy.

Zamianowany lekarz szpitalny dr. Zenon Leńko, i Siostry Miłosierdzia, sprowadzone do pielęgnowania chorych i gospodarczego zarządu szpitala są już na miejscu i pełnią swe obowiązki.

(6)

TALIZMAN.

Powieść z francuskiego.

Starzec wyszedł w podskokach. Ireneusz, oszołomiony jego gadulstwem i zmianą w swojem położeniu, posmutniał na myśl porzucenia cichego zakątka, do którego się przyzwyczaił. Żal mu było opuszczać miasto, w którem spędził spokojnie lat kilka; nie znał Paryża i nie wiedział, czy życie stolicy przypadnie mu do smaku. Zadowolona miłość własna wzięła jednak górę nad smutkiem, pochlebiało mu to niespodziewane odznaczenie, które otwierało przed nim świetną przyszłość.

Wyszedł z pałacu sprawiedliwości z rozjaśnioną twarzą, życie na prowincji wydawało mu się teraz płytkie i jednostajne, zapragnął innego, czuł się do niego stworzonym.

Machinalnie podniósł rękę do czarnej szpilki, którą nosił od tygodnia, i naraz błysnęła mu myśl nowa: może to był talizman, który przyniósł mu szczęście? Ireneusz święcie w to uwierzył i wyobrażał sobie, że piękna nieznajoma była księżniczką, która wskutek tajemniczej przygody, zażądała od niego gościnności. Musiała mieć wielkie wpływy w sferach rządzących i chcąc się wywdzięczyć rycerskiemu opiekunowi, wyjednała mu to miejsce.

Od tygodnia myślał wciąż o tych odwiedzinach i rozważał każdy najdrobniejszy szczegół. Pod pozorem wizyt był w tym czasie we wszystkich domach znajomych w Reims, w nadziei, że spotka czarnooką Joannę, albo przynajmniej dowie się, kim ona jest. Naturalnie doznał zawodu. W niedzielę, zamiast na ranną mszę poszedł do katedry na sumę i stanął w przedsionku, aby widzieć wszystkie kobiety wychodzące z kościoła. Wbrew zwyczajowi był kilka razy w teatrze i lornetował zawzięcie całą salę, chodził przez ulice, gdzie były najlepsze magazyny, nigdzie jednak nie ujrzał drobnych rysów i czarnych oczu młodej nieznajomej.

Ubiór jej, mowa, ruchy i obejście świadczyły, że należała do klasy wyższej. Jakim sposobem mogła się znaleźć sama w nocy w ustronnej dzielnicy miasta?

Teraz wszystko zrozumiał: dziewczę musiało być wysokiego rodu, wyższe nad przesądy i zwyczaje mieszczańskie. Jakiś niewytłumaczony wypadek zapędził ją w ustronie. Ireneusz przypomniał sobie szlachetne rysy Joanny, dumne spojrzenie, obejście pełne godności i coraz więcej utwierdzał się w tem przekonaniu. Nie wątpił, że w Paryżu dowie się z łatwością o jej nazwisku.

Ostatni tydzień pobytu w Reims przeszedł mu bardzo szybko na porządkowaniu spraw i wizytach pożegnalnych. Pakowaniem rzeczy i przygotowaniem do podróży zajęła się stara Urszula, która pojechała naprzód. Ireneusz spędził ostatni wieczór w towarzystwie kawalera de Folimbraye i nazajutrz rano wsiadł do dyliżansu paryskiego.

Było to w grudniu, dzień był pogodny i mroźny; gruba warstwa śniegu przysypała ziemię. Ciężki pojazd, zaprzężony w pięć rosłych i silnych koni, pędził szybko po żwirowanej drodze. Ireneusz był sam w przedziale i mógł swobodnie oddawać się marzeniom, czuł żywe zadowolenie i pewność, że tam, w Paryżu, czeka go szczęście. Obiecywał sobie w duchu, że okaże się godnym zaufania monarchy i pracą, gorliwością, poświęceniem się dla sprawy królewskiej wypłaci się za doznaną łaskę. Pilno mu było dowieść swojej bezinteresowności i zaparcia się cnót, które, jak utrzymywał kawaler de Follimbraye, stały się teraz taką rzadkością. Pod tym względem był pewnym siebie: jakiekolwiek byłyby wpływy działające nań, on nigdy nie zboczy z drogi, wytkniętej przez obowiązek i sumienie.

W najlepszem usposobieniu wysiadł w Fismes, gdzie dyliżans zatrzymywał się dla przeprzęgu koni. Ponieważ w głównej sali było zbyt tłumno i gwarno, Ireneusz kazał sobie podać śniadanie w sąsiednim pokoju i siedząc przy oknie, patrzył na ruch panujący przed stacją.

W tem zajechał lekki powóz pocztowy. Masztalerze rzucili się, ażeby przeprządz konie i w trzy minuty wszystko było gotowe. Kiedy pojazd ruszał, wychyliła się z niego głowa młodej dziewczyny w futrzanym kapturku.

Ireneusz zerwał się z krzesła: poznał Joannę. Bez namysłu, z gołą głową wpadł na dziedziniec, jak gdyby chciał zatrzymać powóz, pędzący szybko w stronę Paryża. Po chwili zastanowienia, wrócił do pokoju i kazał zawołać pocztmistrza.

Niebawem wtoczył się gruby, rumiany jegomość, zaciekawiony, czegoby nieznajomy podróżny mógł żądać od niego.

— Czy pan masz jakie zażalenie? — zapytał dość szorstko.

— Jestem podprokuratorem sądu królewskiego w Paryżu — rzekł Ireneusz.

Pocztmistrz natychmiast zgiął się we dwoje.

— Rozkazuj pan — rzekł z uniżonością.

— Przed chwilą zatrzymał się tu dla przeprzęgu powóz pocztowy, jadący w stronę Paryża. Siedziała w nim jakaś młoda osoba. Czy pan przejrzałeś jej paszport, jak nakazują przepisy?

— Paszport młodej osoby? Oglądałem, zawsze to czynię. tylko, że u nas jest taki ruch... Doprawdy, nie pamiętam, ale jeżeli pan prokurator pozwoli, pójdę po książkę służbową, w której są zapisane nazwiska wszystkich podróżnych.

— Owszem, proszę.

Pocztmistrz przyniósł grubą księgę i otworzywszy ją, kolejno czytał nazwiska:

— Baron i baronowa de Saint-Meunier z Niemiec... To nie to... Dyliżans... Kabrjolet... Ach, już mam! Powóz pocztowy z Reims do Paryża; panna Joanna La Roche ze służącym.

— Nic więcej?

— Nic... Czy pan prokurator życzy sobie czarnej kawy?

— Proszę.

W kwadrans później, Ireneusz jechał dyliżansem w stronę Paryża. Piękna nieznajoma ani na chwilę nie wychodziła mu z pamięci. Nazwisko La Roche było widocznie przybrane, księżniczka nie chciała podróżować pod swojem prawdziwem imieniem. Ale co ona mogła robić w Reims? Dlaczego otaczała się taką tajemnicą?

Ireneusz wyrzucał sobie teraz, że starał się uchylić rąbka tej tajemicy. Powiniem był uszanować życzenie Joanny i nie dowiadywać się o jej nazwisko. Był niezadowolony z siebie i ze swojej ciekawości.

Ukołysany jednostajnym ruchem powozu, zasnął i obudził się dopiero w nocy, kiedy stanął w Paryżu.

Nazajutrz, rozpatrzywszy się w swojem mieszkaniu, poszedł do pałacu sprawiedliwości. Z bijącem sercem wszedł po wspaniałych schodach na pierwsze piętro, gdzie znajdował się gabinet prokuratora i wymienił swoje nazwisko poważnemu woźnemu w srebrnym łańcuchu. Woźny niebawem powrócił i podnosząc kotarę z zielonego aksamitu, wprowadził go do ciemnej i chłodnej komnaty, której jedyne okno wychodziło na dziedziniec więzienny. Na kominie z czarnego marmuru płonął ogień, sprzęty były ze starego dębu, posadzkę zaścielał kobierzec o barwach przyćmionych. Żaden odgłos nie przerywał uroczystej ciszy, która tu panowała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jubileuszowa rocznica uczczona więc będzie dziełem trwałem, dobro ludzkości na celu mającem,, jak to było życzeniem monarchy.

Rola żydówek.

W Warszawie pojawiła się mała książeczka pt. „Do naszych sióstr w Syonie", która agituje na korzyść syonizmu wśród żydówek tamtejszych. Broszura ta radzi siostrom w Syonie, szukać wskazówek w mądrości starożytnych ksiąg religijnych, opiewających, że „przez zasługi nabożnych kobiet owego czasu żydzi zostali wybawieni z Egiptu". Dzisiaj tedy czeka się także na takie same usługi i „wybawienie" za pomocą kobiet izraelskich.

Autorem broszury „Do sióstr" jest pisarz żydowski, p. Szalum-Alechem, którego powieść obszerniejszą drukuje warszawski *Israelita* w odcinku pt. „Muzykant". W broszurze tej usiłuje on przedewszystkiem obronić imiona i nosy żydowskie, zapytując, dlaczego mają być ładniejsze imiona: Anna, Berta, Ludwika, Klara, od imion: Chana, Bazja, Lea, Chaja; Zygmunt od Zeliga, Matylda od Małki itd., a nos krzywy od nosa prostego.

Zapytuje też żydówki, żargonu nie używające: „Ileż to razy słyszeć można na ulicy, w teatrze, lub w wagonie kolejowym, jak Polacy mówią po polsku, Bułgarzy po bułgarsku, Karaimi po tatarsku, Turcy po turecku, a nie czynią tego niektóre Izraelitki."

Pierwszeństwo oddaje żydówkom nabożnym, które z ksiąg religijnych wiedzą o historji żydowskiej, podczas gdy „damy" Izraelitki są nerwowe, czytają romanse, jeżdżą do wód i urządzają przyjęcia, a oprócz nerwów, romansów, wizyt, koncertów, bezika i stukułki, nic ich nie obchodzi.

Ma też urazę do ukształconych „sióstr", które kończyły gimnazjum, że wiedzą o królowej egipskiej Kleopatrze, o „dziewczynie" (!) francuskiej Joannie d'Arc, o królowej polskiej Jadwidze, o królowej szkockiej Marji Stuart, a nie wiedzą o Deborze biblijnej, o córce Jeftego, o Chanie, matce Samuela, o Michle żonie Dawida, o Huldzie prorokini, o Judycie i królowej Esterze, lub o Racheli, żonie Akiby.

Wpadając w patos krasomówczy, autor woła do „sióstr": „Pamiętajcie, że jesteście córami narodu, który ma swoją własną, piękną historję, własną mowę świętą, własny język narodowy, własną literaturę i własny nieskończenie długi ideał — Syon". „Uważam za potrzebne przypominać wam o tem przedstawiciele obcej, wielkiej *ekstremy*, która się nazywa „syonizm". Na kongresie w Bazylei rozmyślano nad tem, jak nas wybawić z tej długiej włóczęgi, z jednego kraju do drugiego, trwającej już przeszło lat 1800".

Niewiadomo czy autor pisze zupełnie serjo, gdy mówi o tem, że Pan Bóg nawet polubił bardziej żydówki, niż żydów i na dowód przytacza legendę talmudyczną, według której po zburzeniu świątyni jerozolimskiej, przyszli patrjarchowie Abraham, Izaak i Jakób do Boga z prośbą o ulitowanie się nad żydami, lecz odeszli z niczem. Dopiero gdy Rachela, żona Jakóba, przyszła z tą samą prośbą, Bóg jej przyrzekł, że jej dzieci (żydzi) wrócą do swego kraju.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 8 grudnia.

O godz. 12 uroczyste zebranie ku uczczeniu 225 rocznicy istnienia stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie w lokalu stowarzyszenia.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Baron cygański", operetka; wieczorem „Ulicznik paryski", komedja.

Kalendarz. Czwartek (8): Niep. Pocz. N. M. P. Wschód słońca o godzinie 7 minut 44, zachód o godzinie 4.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w piątek dnia 9 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Podarunek jubileuszowy dla djurnistów. Djurniści sądowi mogą z prawdziwą radością, jako podarunek jubileuszowy powitać reskrypt, wydany w ich sprawie przez ministerstwo sprawiedliwości do wszystkich sądów. Reskrypt ten nadaje im najpierw nowy tytuł, a mianowicie zwać się będą odtąd: „pomocnikami kancelaryjnymi". Reskrypt jak najskrupulatniej unika słowa: djurnista. Jest mowa tylko o djurnum, które — i to jest rzecz główna — zostanie podwyższone. Pomocnicy kancelaryjni podzieleni zostaną na trzy grupy, do pierwszej należeć będą pomocnicy kancelaryjni, zatrudnieni w sądach wiedeńskich, do drugiej zatrudnieni w sądach krajowych i obwodowych, do trzeciej w sądach powiatowych. Przydzielenie tych pomocników do każdej z tych klas pozostawiono prezydjum wyższych sądów krajowych, również tym prezydjom jest pozostawione oznaczenie wysokości zapłaty dziennej pomocnikom w ramach budżetu rocznego odnośnego sądu wyższego. Reskrypt ów kończy się następującemi słowy: „Przez zaprowadzenie ewidencji wszystkich znajdujących się w pracy pisarzy każdego wyższego sądu krajowego, ustanowiono jednocześnie podstawy do systemu wynagradzania, odpowiedniego stosunkom budżetowym, w uwzględnieniu tak zdolności służbowych, jak lat służby. Co się tyczy specjalnie wynagrodzenia za r. 1899, to stosownie do teraźniejszych stosunków budżetowych, dla pomocników kancelaryjnych, b. djurnistów, ustanowiono wyższą płacę, a mianowicie do 660 zł. rocznie. Podwyższenie djurnum dla pomocników kancelaryjnych w zakładach karnych, zastrzegło sobie ministerstwo sprawiedliwości."

Dezercja lekarza wojskowego. Wielką sensację w lwowskich sferach wojskowych wywołała ucieczka starszego lekarza wojskowego dr. Eugenjusza Brezany'ego, stacjonowanego w ostatnich czasach w Mostach wielkich. Dr. Brezany, będąc lekarzem w domu inwalidów wojskowych we Lwowie, pozaciągał lekkomyślnie długi, których spłacić nie był w stanie. Widząc, że sytuacja jego nie ma wyjścia, umknął w pierwszych dniach listopada, niewiadomo dokąd.

Czem są „gejsze"? Librecista granej u nas z takiem powodzeniem operetki, zepsuł reputację „gejszom" japońskim, robiąc z nich coś w rodzaju kurtyzan, osłoniętych dyskretnie „interesem herbacianym". Tymczasem lekarz okrętowy p. Franciszek Hłasko donosi do jednego z warszawskich pism, że „gejsze" są to tancerki przy świątyniach japońskich. Tańczą one wprawdzie czasami, wyłącznie dla cudzoziemców, ale uzyskanie tego wymaga dużych starań i znacznych pieniędzy, ponieważ cudzoziemcom wstęp do świątyń wzbroniony. Słowem gejsze są tem samem w Japonji, co bajadery w Indjach.

Tragiczny wypadek w Cmolasie. Dnia 27 listopada br. zdarzył się w Cmolasie, w powiecie kolbuszowskim, nader tragiczny wypadek, który aż śmierć spowodował i wywołał pośród tamtejszej ludności wielkie rozgoryczenie. Prowizoryczny kierownik szkoły p. Rak tak nieszczęśliwie wyprowadził ucznia z klasy i popchnął go ze schodków przed szkołą, iż tenże upadłszy oddał ducha. Chłopi dowiedziawszy się o tem, wśród najwyższego wzburzenia razem z żonami obstąpili budynek szkolny i trzymając drągi w ręce, krzyczeli: „Kiedy oni nasze dzieci mordują, to my ich wymordujemy!" Krew musiała się ścinać w żyłach obudwu nauczycieli na tak okropne słowa. Czterech żandarmów z Cmolasu nie mogło tłumu rozpędzić i dopiero po przybyciu dwóch innych wezwanych natychmiast z Kolbuszowy, zaprowadzono ład i nauczycieli w spokojne miejsce na posterunek żandarmerji schroniono, skąd na zarządzenie inspektora p. Henryka Welfego na inne posady odjechali. Jakieś nieszczęście doprawdy zawisło nad nauczycielami kierującymi w Cmolasie. Dwa lata mija, jak kierownik szkoły p. Skowroński zastrzelił przypadkowo na imieninach u ks. wikarego wójta, a tu znów zjawia się ten fatalny wypadek! P. Rak jest człowiekiem młodym, nerwowym i sam się na dwa dni przed zajściem w kasynie kolbuszowskiem wyraził, że dzieci bije, a gdy mu robiono stosowne uwagi, za mało sobie wziął je do serca. Sekcja sądowo-lekarska odbyła się, a jakie doktorzy wydali orzeczenie nie wiadomo, w tym względzie bowiem zachowana jest tajemnica urzędowa. W krytycznym dniu był właśnie p. inspektor na wizytacji w Cmolasie i zawiadomiony o zajściu wrócił się na miejsce wypadku z Hadykówki.

Dziewiętnaście wyzwań na pojedynek od syonistów lwowskich otrzymał wczoraj kandydat adwokacki dr. B. za to, iż ujemnie się wyraził o demonstracjach, urządzonych przez młodych fanatyków podczas produkcji Kreislera na sobotnim koncercie rygrozantów. Pan B. zakwestjonował prawo żądania satysfakcji honorowej sjonistów-ekscedentów, wskutek, czego sprawa ta oprze się o sąd honorowy, który ma orzec, czy wywoływanie awantur w sali koncertowej zgodnem jest z pojęciami ludzi honoru.

Okradziony do szczętu został ubiegłej nocy Adolf Graf, urzędnik asekuracji, który mieszka w Zboiskach. Gdy Graf wyjechał w sprawach urzędowych z domu, nieznany sprawca dostał się przez strych i wybity w suficie otwór do pomieszkania i bez przeszkody powynosił zeń wszystko, co jakąkolwiek przedstawiało wartość. Ogółem został p. Graf poszkodowany na jakie 700 zł. Policja wraz z miejscową żandarmerją czynią wszelkie poszukiwania, aby rzezimieszka schwytać.

Słuszne uwagi. *Czas* zamieszcza następujące pismo: Nigdy wstrętniejszych i brutalniejszych orgij nie wyprawiano, jak wyprawiają Prusacy nad grobem Bismarcka. Każdy spadkobierca jego chwały i jego namiętności poczuwa się do obowiązku snucia w małej duszy wątku wielkiej jego nienawiści, podawania coraz nowych planów na naszą zagładę. Profesorowie uniwersytetu rej wodzą w tym wielkim tańcu śmierci, który się zaczął na grobie w Friedrichsruhe, a ma się skończyć na naszym grobie. Brunner i Adolf Wagner z Berlina, Kol, Horst i Zamprecht z Lipska wołają naprzemian *Ausrotten* i *Ausmerzen*, a wśród nich uwija się postać Tiedemanna z Poznańskiego, który stał się Commis-woyageurem w nienawiści do Polaków. Teraz ci panowie obchodzili w Lipsku (2 grudnia) wielki obrzęd antipolski. W odezwie do obywateli Lipska wyrażono bez ogródki, że wśród pokoju wielki szmat niemieckiej ojczyzny odrywa się od macierzy. A odezwa ta podpisana przez tych wielkich stróżów prawdy, tych arcykapłanów pióra, za jakich chcą uchodzić historycy niemieccy! Prawdziwie wśród psychologicznych objawów schyłku naszego wieku ten taniec stróżów niemieckiego kapitolu na osobne zasłuży kiedyś studjum.

Do Wielkopolski codzień stamtąd nowe płyną recepty. Ci panowie zwątpili o błogosławieństwach i sile niemieckiej kultury, a każdy, kto na nich patrzy, mógł o tem rzeczywiście zwątpić, dlatego gwałt i jeszcze raz gwałt jest teraz ich hasłem. Stworzono w ogóle wyjątkowe prawa, unieruchomiające całe kawały ziemi przez kolonizację nabytej, a Hansemann nawoływa, aby wobec Polaków zupełnie usunąć równouprawnienie; wśród ciężkiej walki z osobami teraz już nawet nazwisk się czepiono i zakazują kobietom w aktach urzędowych odmieniać nazwisko po żeńsku. Warto skrzętniej zaznaczać, niż to u nas się dzieje, rozwój i postępy tej bachanalji nienawiści.

A warto i co innego uczynić. My nie możemy represji ekonomicznej wobec Prusaków spróbować, bośmy na to za słabi. Ale godność narodu wymaga, aby wobec tego bojkotu i poniewierania naszej wiary, uczuć, mienia, honoru i wolności, każdy zobowiązał się wobec siebie, iż niczego, o ile tylko możebnem to będzie, w Prusiech nie będzie nabywał. Stosuję to do naszych kupców i do prywatnych nabywców — do arystokracji zarówno, jak inteligencji, która i o tem pamiętać powinna, że idei pruskich, zbyt często do kraju importowanych, odtąd wystrzegać się należy.

Ze Stryja nam donoszą: Przez sądem powiat. odbyła się tutaj rozprawa o obrazę czci, dokonaną z „urzędu." Pewien funkcjonarjusz policyjny w doniesieniu o rzekomy gwałt publiczny, pozwolił sobie na ubliżającą w wysokim stopniu charakterystykę osoby oskarżonego. Fakt ten tembardziej stał się karygodnym, skoro przedłożone ze strony kompetentnych władz świadectwa moralności co do osoby oskarżonego, zupełnie zaprzeczyły ubliżającej charakterystyce. Mimo to na wniesioną skargę o obrazę czci sąd uwolnił funkcjonarjusza policyjnego od winy, motywując wyrok tem, że działał on „z urzędu." Wywołało to sensację, gdyż nikt jeszcze nie słyszał, by wolno było choćby „z urzędu" bezkarnie obrażać. Sprawa rozpatrzoną ma być przed trybunałem!

Oryginalne samobójstwo popełnił 45-letni Jan Sowa, włościanin z Bucniowa pod Tarnopolem. Wyszedłszy z cerkwi, gdzie był na nabożeństwie jubileuszowem, tuż niedaleko cerkwi podszedł pod drzewo i rozgiąwszy dwie silnie zrośnięte gałęzie, włożył w ostry kąt między niemi szyję, tak, że skutkiem elastyczności gałęzi, silnie ściśnięty zaraz poniósł śmierć z uduszenia. Natychmiast udzielona pomoc i oswobodzenie szyi z pośród gałęzi nic nie pomogły. Powód tego oryginalnego samobójstwa niewiadomy.

Szkarlatyna, dyfterja i odra panują nagminnie w Bohorodczanach. Szkoły są tam od początku października zamknięte.

Fałszywe dziesięcioguldenówki pojawiły się znowu w obiegu. Różnią się one od prawdziwych kolorem, w tekście niemieckim jest „Wuhrung" lub „Wähnnug" zamiast „Währung", a w tekście węgierskim „Tiz Forinnt" zamiast „Tiz Forint". Banknoty te fabrykowane są podobno w Kroacji.

Za oszustwo aresztowany został żyd Bela Schulhof, kupiec w Raab. Oszukał on kupców wiedeńskich na przeszło 5000 zł.

Fałszywe srebrne guldeny kursowały od niejakiego czasu w Wiedniu. W tych dniach udało się policji przytrzymać malarza pokojowego, Wilhelma Sartoriego i jego szwagra, woźnicę bez zajęcia Antoniego Wodiczkę. Puścili w obieg kilkaset fałszywych guldenów, wyrobionych głównie z cyny i odlanych w formach cementowych.

Ucieczka do Ameryki. Z Brüxu uciekła do Ameryki żona jednego z zarządców górniczych, zabierając z sobą 20.000 zł. z kasy męża, oraz amanta, jednego z urzędników górniczych.

Podczas wczorajszego głosowania w radzie państwa nad wnioskiem obstrukcjonistów o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią hr. Thuna na interpelację w sprawie rugów pruskich wyszli polscy posłowie ludowi z sali, gdyż jak sami się tłumaczą, znaleźli się między młotem a kowadłem. Odpowiedź bowiem hr. Thuna uważają za słuszną, z drugiej strony atoli z zasady są za tem, aby otwierano dyskusję nad każdą sprawą, więc jakkolwiek wyjście ich mogło przyczynić się do porażki rządu, a więc jak w danym razie także do porażki koła polskiego, oni jednak woleli okazać większą miłość do doktryny wolnościowej niż do sprawy narodowej.

Prześladowanie katolickiego duchownego. Ze wsi Wyszwin gubernji niżnonowgorodzkiej wywieźli żandarmi w nocy, całkiem niespodzianie popa Aleksieja Zerczaninowa, do Suzdalskiej twierdzy przy spaso-efimirskim monastyrze, za to, że on z prawosławia przeszedł na katolicyzm. Chociaż nie znalezione u niego nic, coby go kompromitowało, mimo, że Zerczaninow był człowiekiem lojalnym i prawym patrjotą rosyjskim i ożeniony był z Rosjanką, — peterburski synod na zlecenie ministra spraw wewnętrznych wydał zaocznie tak surowy wyrok. W twierdzy Suzdalskiej ma pozostać dopóty, dopóki — jak brzmi wyrok — „nie uzna swej winy i nie poprawi się". Mogłoby się dziwnem wydać, jak pop żonaty mógł stać się kapłanem katolickim. Owoż w pojęciu popów prawosławnych przejście ich na katolicyzm zasadza się tylko na uznaniu papieża za najwyższą głowę kościoła, więc w nabożeństwach, gdzie prawosławny obrządek przepisuje modły za cara i święty synod, jako zwierzchniczą władzę duchowną, tam taki kapłan, który przeszedł na katolicyzm z prawosławia, modli się za papieża, zresztą zaś nie zmienia nic ani w paramentach kościelnych, ani w obrzędach, ani w swoich osobistych stosunkach.

„Deutschland, Deutschland über Alles". Oto znowu nowy dowód tego, jak bez żenady zachowują się pangermańscy emisarjusze w Austrji, a zwłaszcza w Czechach. Na komersie niemiecko-liberalnej czytelni śpiewali studenci z Niemiec wymienioną w tytule pieśń na nutę hymnu austrjackiego. Obecny przedstawiciel rządu zagroził, że komers rozwiąże. Pisma niemieckie, donosząc o tem, starały się ten nietakt usprawiedliwić tem, że obcy goście śpiewali tę pieśń tylko z nieświadomości, gdyż, gdyby byli wiedzieli o zakazie, nie śpiewaliby z pewnością. Tymczasem co się dzieje? Na drugi dzień jadą ci sami studenci do Cieplic na komers i najspokojniej śpiewają niemiecką pieśń na austrjacką nutę. Komisarz rozwiązał komers, przyczem przyszło między nim, a uczestnikami do gwałtownej sprzeczki. Takich panów należy bezwarunkowo natychmiast wyrzucić z granic Austrji

Ogłoszenie małżeńskie. Bardzo ciekawe ogłoszenie podaje jedna z gazet japońskich, wychodzących w Yensenie na Korei. Opiewa ono co następuje: Rzemieślnik, liczący 27 lat, bez majątku, spokojnego usposobienia, z przyzwoitym miesięcznym dochodem, niezależny od rodziców, pragnie poślubić damę, posiadającą kwalifikacje następujące: 1. musi mieć 21 lat i być zdrową, 2. uroda jej powinna przechodzić przeciętność, 3. posiadać znajomość rachunków, 4. umieć szyć, 5. posiadać mały majątek, 6. powinna być cnotliwą, 7. brzydzić się napojami wyskokowemi i 8. być niezależną od opieki rodzicielskiej.

Najstarszy powieściopisarz świata. Przed kilku tygodniami jedno z pism francuskich ogłosiło taką notatkę: „Znany powieściopisarz p. Ludwik Esnault, urodzony w roku 1792 w Joigny, obchodził w tych dniach 106 rocznicę urodzin. Esnault zawdzięcza dojście do tak sędziwego wieku niesłychanie regularnemu trybowi życia. Ceniony powieściopisarz odbył pod Napoleonem I. wyprawę do Rosji, zkąd powrócił bez trzech palców u ręki. W dniu swej 106 rocznicy urodzin Esnault zaczął pisać nową powieść, która bez wątpienia żywe obudzi zaciekawienie". Notatka kolejno ukazywała się na szpaltach wszystkich dzienników świata. Wreszcie znawców literatury francuskiej zaniepokoiła ta wiadomość. Co to za Esnault, o którym nietylko literatura, ale i bibljografja nic nie mówi? Rozpoczęto tedy poszukiwania, których wynikiem było „sprostowanie" następujące: „Znany powieściopisarz Ludwik Esnault nie istnieje; nigdy nie było powieściopisarza tego nazwiska. Za panowania Ludwika Filipa żył pewien Esnault, ale nie Ludwik, lecz Karol, ów Esnault zaś nie fabrykował powieści, lecz... mydło". Oto „sprostowanie", jakich mało.

W sprawie kolumny Mickiewiczowskiej otrzymujemy parę następujących, trafnych, zdaniem naszem uwag: Kilka zaledwie dni dzieli nas od chwili, kiedy zebrany sąd znawców oceni nadesłane przez naszych artystów w dość pokaźnej ilości modele i szkice na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Chwila ta będzie — rzecz prosta — rozstrzygającą pod względem formy, w jakiej owe wielkie wzniosłe ideały nieśmiertelnego wieszcza, ręką wybranego artysty uplastycznione, przemawiać będą do duszy naszej i do przyszłych pokoleń... Lecz o tem potem. Dzisiaj idzie nam o co innego: o prozę życiową, tkwiącą również w tej pomnikowej kwestji. Jak wiadomo, części architektoniczne pomnika mają być z granitu wykonane, rzeźby natomiast z bronzu. Dalej — pomnik ten, wzniesiony ze składek publicznych, ma symbolizować naszą wdzięczność i cześć bezgraniczną dla wieszcza, który nasze tradycje, nasz charakter narodowy w swoich dziełach unieśmiertelnił. Owoż bacząc na to szczególniejsze umiłowanie przez Adama wszystkiego, co rodzime, co polskie, co słowem ziemia nasza posiada, należy przy wznoszeniu pomnika stanowczo wykluczyć wszystko to obce, co się da jeno wykluczyć! Wszakże posiadamy w kraju arcydoborowego materjału ku temu poddostatkiem!

Np. granit nasz, co do jakości związku niechemicznego i barwności tła, niewątpliwie góruje po nad granitem szląskim, czeskim, tyrolskim itd.! Powinniśmy zatem się domagać, aby nie z innego, jak tylko z krajowego granitu lwowski pomnik dla Mickiewicza był postawiony. Tak samo tylko rękami naszych robotników wykonać wszystko należy — tembardziej, że istniejący u nas przemysł kamieniarski znajduje się na najlepszej drodze do rozwoju i jedynie brak dostatecznej ilości robót w kraju, a co gorsza jeszcze import obrobionych granitów z zagranicy, szybszy jego rozwój szkodliwie zahamowują. Faktem jest, że sam Lwów liczy przeszło 130 głów wyuczonej czeladzi kamieniarskiej, która w porze zimowej nie posiadając żadnego prawie zajęcia, bywa niestety pozbawiona najniezbędniejszych środków do życia... W tych stosunkach wykonanie pomnika z krajowego materjału i tutejszemi rękami, nietylko da możność pracy naszym robotnikom i dla tylu rodzin czasowej bodaj egzystencji, ale ponadto podniesie niewątpliwie w tych sferach ducha narodowego. Z tym względem należy się bardzo liczyć, zwłaszcza, że pomnik ma stanąć ofiarnością publiczną, wobec czego byłoby zaprawdę grzechem, wdowim groszem polskiego ogółu napychać kieszenie obcokrajowców. Złóżmy zresztą dowód, że ten dokument czci i miłości gorącej dla naszego wieszcza, własnemi siłami stworzyć chcemy i zdołamy!

Sekretarjat komitetu pomnika Mickiewicza ogłasza, że pierwsze posiedzenie sądu konkursowego odbędzie się w sobotę dnia 10. b. m. o godzinie 11. rano w powystawowym pałacu sztuki. Sąd konkursowy tworzą panowie: profesor dr. Ludwik Ćwikliński, Cyprjan Godebski, Zygmunt Gorgolewski, Juljusz Hochberger, Adam Krechowiecki, Roman Lewandowski, Juljan Makarewicz, profesor Roman Pilat, Jan Styka, redaktor Stanisław Tomkowicz, Pius Weloński, Piotr Wojtowicz i Juljan Zacharjewicz. Funkcje sekretarza jury pełnić będzie prezes „Czytelni akademickiej", jako przedstawiciel młodzieży.

Nasz artykuł z przed kilku dni, wzywający tutejszą korporację gospodnio-szynkarską do wyrzucenia z lokalów lwowskich tych wstrętnych piśmideł wiedeńskich, jak *Kikeriki* i *Wien. Luft (resp. Neue Fliegende Blätter)* — które systematycznie szkalują w sposób nikczemny Galicję i polskie społeczeństwo — jak było do przewidzenia, odniósł pożądany skutek. Wydział korporacji zwołał tymi dniami swe posiedzenie i uchwalił jednogłośnie, ażeby od Nowego roku wszystkie restauracje, kawiarnie, a nawet szynki lwowskie, rzeczone pisma abonować przestały. Odezwę w tym duchu rozesłał wydział do wszystkich członków stowarzyszenia. Z naszej strony wyrażamy nadziej, że ta odezwa nie będzie chyba głosem wołającego na puszczy! Byłoby też wskazanem, ażeby przynajmniej w większych miastach na prowincji to samo u nas zrobiono.

Samobójstwo. Porucznik Wilhelm Lebenschuss, który, jak donosiliśmy, popełnił w Krakowie zamach samobójczy, zmarł onegdaj w szpitalu wskutek ran otrzymanych.

Ze stacj ratunkowej. Józef Heiler, 18-letni chłopiec, idąc wczoraj ulicą Halicką, został potrącony przez jakiegoś człowieka, niosącego kufer, a upadając zranił się niebezpiecznie w głowę. Oblanego krwią opatrzyło pogotowie i oddało opiece domowej.

Wykrycie mordercy po 20 latach. Z Insbruku donoszą: W Siliam aresztowano budnika kolejowego za morderstwo dokonane przed 20 laty. Dopiero teraz wyszło na jaw, iż zbrodnię tę popełnił ów budnik.

* **Biedna staruszka** 70-letnia pozbawiona wszelkich środków do pracy, mająca chorą ciężko córkę, prosi o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracja „Dziennika Pol.".

* **Gustaw Marsohner,** wielki mistrz w sztucznej jeździe na kole, który dzięki zdumiewającym produkcjom zyskał w Ameryce i Australji sławę niezwyciężonego, zawita w przyszłym tygodniu do Lwowa. Wpływom osobistym prezesa lwowskiego klubu cyklistów powiodło się pozyskać znakomitego jeźdźca na jeden występ, o którego bliższych szczegółach doniosą afisze.

* **Wieczór niespodzianek** w kasynie miejskiem zapowiedziany programem zabaw na 10 b. m. — odbędzie się 16, 17 i 18 grudnia b. r.

* **Biuro towarzystwa** wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4 przeniesione zostało z dniem 1 grudnia ulicy Dominikańskiej l. 9, na ulicę Halicką l. 10, do domu p. Jankowskiego 2 piętro.

Z dziejów przepychu.

Nie ma w historj i Angli epoki romantyczniejszej i bogatszej w przepych, nad okres panowania królowej Elżbiety. Anglja za jej panowania doszła do szczytu potęgi, za którą przyszło bogactwo z nieodłącznym zbytkiem i zamiłowaniem do uprzyjemniania życia za wszelką cenę i czyimkolwiek kosztem. Królowa Elżbieta sama dawała przykład lordom i damom dworu. Gdy podróżowała, towarzyszyło jej 300 pojazdów i wozów, uginających się pod srebrem stołowem, naczyniami, a nawet ulubionemi meblami, a gdy droga prowadziła przez lasy, wyjeżdżały na jej spotkanie wyrożowane Djany i nimfy. Przy wjeździe do Norwicku Endymjon podawał królowej łuk złocisty.

Przykład, idący z góry, nie był ziarnem, rzucanem na skalistą opokę. Szlachta, otaczająca tron, współzawodniczyła z sobą w zbytku i pomysłach ekscentrycznych, cała epoka historyczna poczuła ten prąd, wzorowany na przykładach francuskich i włoskich. Nawet architektura przygotowała się do wymagań chwili. Ponure zamki średniowieczne, przypominające fortece, ustępować zaczęły pałacom jasnym i wesołym, z olbrzymiemi komnatami, obwieszonemi gobelinami, ogrzewanemi ogniem z kominów, rzeźbionych przez artystów z Bożej łaski. Z pałaców weneckich i florenckich przyszły wzory monumentalnych przedsionków i schodów przepysznych, w parkach zjawiły się tarasy, godne ogrodów Semiramidy, marmurowe fontanny biły wysoko strumieniami wody, sprowadzanej zdaleka ogromnym nakładem złota i potu ludzkiego. Budowa pałacu w Audley-Endzie kosztowała 190 000 funtów szterl. Aubrey, opisując Gorhambury, zbudowane przez Mikołaja Bacona, wspomina o galerjach, w których malowidła okienne kosztowały miljony. Pałace w Hampton Court połyskiwały „zdaleka od złota i srebra".

Rzućcie okiem na portrety współczesne, a ujrzycie damy, ubrane w najprzedniejsze materje, spinane agrafami ze złota i srebra. Elegantki przywdziewały olbrzymie kryzy z koronek złotych — wynalazek Elżbiety, która, jak zapewnia kronikarz, „miała szyję żółtą, ukrywała ją więc w kryzach wyższych, niż używane przez monarchinie europejskie, z wyjątkiem chyba kryzy królowej Nawarry". Napróżno duchowieństwo zakazywało wchodzenia do świątyń w kryzach, które składały się nieraz „z czterech lub pięciu pięter koronek, subtelnych jak pajęczyna".

Na odzież, zarówno męską jak i kobiecą nie używano materji „tańszej od 40 szylingów za yard". Staniki długie i zakończone trójkątnie, wyszywane były perłami i drogiemi kamieniami. Sznurówka zyskała sobie powszechne prawo obywatelstwa, a jak pisze Montaigne w jednym ze swych szkiców angielskich: „kobiety, pragnąc mieć figurę hiszpańską, połykały piasek, popiół i ściskały się tak mocno, że niektóre umierały z tego, jako ofiary mody." Sznurówka była również koniecznym szczegółem stroju męskiego. Raleigh słynął z wysmukłe figury. Noszono pasy niesłychanej ceny, a u pasa zawieszano ręczne źwierciadełka ze stali weneckiej, wachlarze, książki do nabożeństa i t. p. Zbytek w używaniu futer doszedł do takich rozmiarów, że sama Elżbieta uważała za właściwe, ograniczać rozrzutność w tej mierze przez wyłącznie w tym celu wydawane prawa, które orzekały, iż wydry nie może nikt nosić, kto nie ma tytułu hrabiego, ryś zaś przystoi tylko rycerzowi. Kto nie miał stu funtów sterlingów dochodu rocznego, temu noszenie futra było zakazane raz na zawsze, z wyjątkiem sądowników, którzy mieli przywilej używania futr. lisiego, zajęczego i skórek baranich. Gronostaje były zarezerwowane wreszcie wyłącznie dla korony i książąt krwi. Osobne przepisy określał liczbę ogonków czarnych, odpowiadających w gronostaju wysokości urzędu dworskiego lub tytułu dworskiego: żona rycerza miała prawo nosić na kapeluszu 7 tych ogónków, żona barona 13, wicehrabiego 18, hrabiego 24.

Tak poczynano sobie za panowania królowej, której historja nadała miano Kleopatry angielskiej.

Jak się rzekło, przykład szedł z góry, od tronu, na którym królowała Elżbieta. Po śmierci tej monarchini znaleziono w garderobie 3000 sukien. Nie było zresztą lorda w trójkrólestwie, któryby nie musiał się opłacać jej królewskiej mości przez składanie podarków kilka razy do roku. W dzień Nowego Roku hr. Leicester ofiarował królowej „bransoletę złotą, ozdobioną rubinami i brylantami, w prze pięknem pudle z purpurowego aksamitu, wyszywanego haftami weneckiemi".

Dworzanie w przepychu starali się dorównać władczyni Anglji. Damy dworu wplatały we włosy sznury pereł i djamentów, których wartość przenosiła niejednokrotnie cenę kilku folwarków. Trzewiki, w których Raleigh towarzyszył królowej w czasie jednej z przejażdżek konnych, ceniono na 6000 sztuk złota. Rujnowano fortuny na opłacanie jubilerów i krawców w nadziei, iż jedna podróż do Indj z ramienia jej królewskiej mości, wszystkie szaleństwa wydatków z lichwą pokryje.

Tylko fortuny magnackie mogły ostać się wobec niesłychanego pożądania przepychu. Hr. Leicester nie jeździł inaczej, tylko „karocą, ciągnioną przez cztery białe, jak mleko rumaki, z czterema lokajami z tylu powozu, w otoczeniu eskorty, złożonej z dwóch laufrów i 30 przedniej szlachty, nie licząc dam do towarzystwa, paziów i służących niższego rzędu". Wyczerpywały się też kiesy szybko, a wówczas szlachetni lordowie złocili swe wyblakłe tarcze herbowe przez małżeństwo z córkami kupców londyńskiej „City".

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Baron cygański" operetka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Ulicznik paryski", komedja, oraz „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach. 5 odsł.; jutro w piątek 25-letnie jubileuszowe przedstawienie p. Anny Gostyńskiej: „Karjerowicz", komedja w 4 aktach J. Blizińskiego. Jubilatka wystąpi w głównej roli Grdyńskiej, zaś p. Fiszer w roli Byłkiewicza; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wilhelm Tell", dramat w 5 aktach Fr. Schillera; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza", operetka.

Skandal teatralny.

W wiedeńskim teatrze „An der Wien" zdarzył się w ubiegłą niedzielę skandal, jakiego ta sama publiczność, która w nim brała udział, zpewnością drugi raz nie dożyje. Grano po raz pierwszy farsę Roberta Sturma „Psy morskie". Rzecz miała być, wedle świadectwa dzienników, „poprostu skandalicznie głupia". Cztery akty tej komedji nazywają sprawozdawcy „czterema stacjami męczeńskiemi dla wykonawców". Inaczej sobie poradziła publiczność: — ze „stacyj męczeńskich" zrobiła sobie najformalniejszy cyrk, przepełniony bluźnierstwami, na jakie sobie nigdy nie pozwala galerja we Lwowie. Z początku nudzono się tylko. Po drugiej odsłonie część słuchaczów wyniosła się z teatru. Z początkiem trzeciego, gdy rzecz zaczęła się zapowiadać dalej tak samo nudnie, znowu falanga publiczności podniosła się z miejsc i udała się do garderoby. Zdawało się, że akt czwarty, którym groził afisz, odegrany zostanie przed pustemi krzesłami. Wtedy jakiemuś panu wpadło do głowy zawiązać rozmowę z debiutantką grającą na scenie. Szalona wesołość — i skandal rozpoczyna się na dobre.

Publiczność czuje się nagle wyzwoloną z granic przyzwoitości. Każdy wyraz ze sceny poczęto w parterze i w lożach głośno komentować przy akompanjamencie śmiechu i braw galerji. Artyści stali się ofiarami najpospolitszej ordynarnej hecy. Mimo to postanowili bohatersko wytrwać na stanowisku.

— Nie mogę się zorjentować — mówi jeden z grających.

— My także nie! — odpowiada parter chórem.

— Gdzie się mam ukryć? — zapytuje w chwilę potem aktorka.

— Do skrzyni, do skrzyni! — woła parter

Krótka pauza.

— Aha, do skrzyni! — mówi do siebie artystka, której właśnie tak wypadało z roli.

Szalony, niepohamowany wybuch śmiechu. Na scenie pojawia się „mąż."

— Gdzie jest moja żona?

— W skrzyni, w skrzyni! — krzyczy cały teatr.

— Boże, Boże, gdzie ona może być? — zapytuje aktor znowu, gdy spokój wrócił

— W skrzyni, w skrzyni! — wrzeszczą znowu słuchacze.

Aktor przetrzymuje burzę, znajduje partnerkę i mówi do niej:

— Tego mi już za wiele!

— Brawo Josephi! Doskonale! Nam także! — odpowiada amfiteatr ze śmiechem.

Inny artysta komik Blasel rozbiera się i kładzie się do łóżka.

— Dobra noc Blasel! śpij pan dobrze!

Josephi chce się także położyć na spoczynek.

— Bardzo dobra myśl! Idź pan spać! A pozdrów autora! Gdzie jest autor? Panie Sturm!

— Jakże głęboko upadłem! — mówi Blasel w swojej roli.

— To prawda panie Blasel! — grzmi audytorjum.

Publiczność rozmawia w najlepsze z artystami, jak u siebie w domu, wypytuje się ich o rozmaite szczegóły, ostrzega, zdradza tajemnice i t. d. Blasel i jedna z artystek mają wyskoczyć przez okno. Publiczność odradza im. Oni skaczą mimo to. Z audytorjum rozlegają się udane okrzyki przerażenia.

— Ciekawy jestem, co o tem piszą dzienniki? — mówi Blasel w czwartym akcie.

— Jutro pan sobie przeczytasz — odpowiadają setki głosów.

I tak do końca. Sztukę odegrano skrupulatnie do ostatniego aktu, a kiedy już kurtyna spadła, krzyczano jeszcze pod adresem autora:

— Sturm! Wyłaź pan! Pokazać poetę! To się nazywa cywilizowana premjera!

Z izby sądowej.

Lwów 6 grudnia.

(74 weksli sfałszowanych).

Dziś rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych jedna z tych spraw kryminalnych, w której wyjdzie na jaw cały szereg nadużyć i malwersacyj, dokonywanych prawie bezkarnie i na porządku dziennym przez drugorzędnych kapitalistów. Sprawa ta rzuca ponure światło na sposób postępowania całej sfery finansistów, rekrutujących się z „narodu wybranego“.

Bohaterem jest Jakób Israel **Mordlinger**. Liczy lat 37. Ubrany w chałat, całą postacią odpowiada powszechnemu przekonaniu, jakie się odczuwa na widok podobnych osobistości. Z zawodu jest handlarzem drzewa, osiadłym w Bóbrce. Wprzód jednak był właścicielem sklepu z towarami galanteryjnemi i bławatnemi, na którym uciuławszy trochę grosza, rozpoczął nim przeróżne spekulacje i „interesy pieniężne“.

Jakiego rodzaju były te „interesy pieniężne“, dość powiedzieć, że „in Hitze des Gefechtes“ zdołał sfałszować 74, mówię słowami siedemdziesiąt cztery weksli, które z nadzwyczajnym sprytem potrafił zeskontować u dość ostrożnych nawet ludzi i firm, jak: Lwowskie towarzystwo bankowe, Mendel Kaminer, Klara Bergerowa itd. itd.

Rozprawa cała będzie bardzo długa i żmudna i potrwa zapewne około 8 dni. Odsłoni ona nam niejeden brud podobnych operacyj finansowych. Przewodniczy radca Oleniecki. Oskarża zastępca prokuratora Wilecki, a obronę całą prowadzi dr. Horowitz.

* * *

Przebieg wczorajszej rozprawy przyniósł parę ciekawych szczegółów tego sensacyjnego oszustwa.

Obronę prowadzi wespół z dr. Horowitzem adwokat dr. Gorecki (senior) Przez dzień cały przesłuchiwano na razie samego Mordlingera, którego przewodniczący pyta w języku niemieckim, gdyż oskarżony po polsku prawie mówić nie umie. Tłumaczy się on, iż na owych wekslach dawał swój podpis jako żyrant i wystawca jedynie w tym celu, aby odbiorcom swoim robić wygodę i ich ku sobie zwabiać. Zresztą tak ogromna suma jak 40 000 zł., o którą jest oskarżony, pochodzić by mogła chyba ztąd, iż wielu z akceptantów zaprzeczyło prawdziwości swoich podpisów na wekslach dopiero na wiadomość o jego ucieczce do Marmarosz-Sziget, która nastąpiła w grudniu 1895. Z słów jego wieje wielki żal do Kaminera, który korzystał z jego lekkomyślności, a choć go często nazywał „myszigene“, to jednak zawsze ofiarowywał mu się na pośrednika w tych interesach, a weksle z całą gotowością eskontował, naturalnie z wielkim dla siebie zyskiem.

Detmold 4 grudnia.

(Konflikt między cesarzem Wilhelmem a rejentem księstwa Lippe-Detmold).

Onegdaj przed sądem karnym odbył się tu proces przeciw redaktorowi *Lippe'sche Tageszeitung*, oskarżonemu o obrazę rejenta. Oskarżony napisał, iż rejent nie obszedł się ze znaną depeszą cesarza Wilhelma z należytą dyskrecją, a nadto twierdził, iż rejent przez ogłoszenie tej depeszy, oraz pisma, które wystosował do książąt związkowych, popiera partykularyzm i federalizm i sieje ziarno nieporozumienia i niechęci między książętami rzeszy. Jako świadków przesłuchano ministra **Miesitschecka** i przybocznego adjunkta hrabiego rejenta, majora **Małachowskiego**. Obaj zeznali, że depesza cesarza dostała się do gazet nie z powodu niedyskrecji rejenta, lecz przez kogoś, kto o depeszy w jakiś niewiadomy sposób się dowiedział i treść jej do dzienników podał. Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał skazał redaktora na 6 tygodni więzienia.

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Wiedeń** 7 grudnia. *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym przy wzmocnionej tendencji stagnacja zupełna. Obroty były ospałe, tendencja mdła. Płacono: pszenica na wiosnę 9·63 zł., żyto na wiosnę 8·62 zł. Ceny innych artykułów tylko nominalne.

— **Wiedeń** 7 grudnia. *(Spirytus.)* Spirytus przy żywych obrotach objawił tendencję wzmocnioną. 700 hektolitrów kontyngentowanego z natychmiastową dostawą płacono w części po 18 zł., w części po 18·30, 18·40 i 18·50. 600 hektolitrów spirytusu z dowolną dostawą w grudniu sprzedano po 18·25 zł. Przy końcu giełdy notowano spirytus gotowy po 18·30 zł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 6 grudnia. Transakcje dzisiejszego targu odbywały się w granicach bardzo ciasnych, gdyż z powodu trudniejszego odbytu na mąkę młyny biorą w zakupnach bardzo mały udział. Wskutek tego cena pszenicy obniżyła się cokolwiek, pomimo, że sprzedający do ustępstw nie są skłonni. Żyto w celnych gatunkach trzyma się w cenie, gorsze sorty zaniedbane. Na jęczmień i owies odbyt jest słaby, lecz ceny tychże prawie się nie zmieniają.

Płacono pszenicę: białą od 9·35 do 9·75; czerwoną 9·35 do 9·70 zł.; żółtą 9·35 do 9·70 zł.; żyto n. 8·25 do 8·70 zł.; żyto nowe węgierskie —·— do —·— zł.; jęczmień browarny 6·75 do 7·50 zł.; na krupy 6·25 do 6·50 zł.; owies n. 6·30 do 6·60 zł.; rzepak 11·25 do 11·75 zł.; koniczy czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Rada państwa.

W **kole polskiem** do komisji prasowej desygnowani zostali pp. Dzieduszycki, Merunowicz, Rutowski, Sokołowski, Walewski, Weigel, Sapieha i Górski.

Do komisji należytościowej oprócz wymienionych przez nas weszli jeszcze pp. Garapich i Moysa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 7 grudnia. W uzupełnieniu przesłanego wam wczoraj telefonicznie sprawozdania donoszę, że między przedłożeniami rządowemi, wniesionemi na wczorajszem posiedzeniu, znajduje się prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1899 r., i wniesiony przez ministra handlu bar. **Dipaulego** projekt zabezpieczenia funkcjonarjuszy poczt i telegrafów od wypadków.

P. **Pacak** przedłożył wniosek o zmianę ustawy prasowej.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po odrzuceniu wniosku p. **Grossa** i po odebraniu przez przewodniczącego głosu p. **Irowi**, który wdał się w merytoryczną krytykę odpowiedzi hr. Thuna na interpelację koła polskiego w sprawie rugów pruskich, (nawiasowo dodać muszę, iż zarządzenie prezydenta lewica powitała głośnym krzykiem i wrzawą) zabrał głos p. **Hoffmann-Wellenhof** i zapytał prezydenta, czy podziela zapatrywanie pierwszego wiceprezydenta izby dra Ferjanczicza, co do tłumaczenia przez niego przepisów regulaminu w ten sposób, jak to dr. Ferjanczicz uczynił na ostatniem posiedzeniu.

Prezydent dr. **Fuchs** odpowiedział, iż z chwilą, gdy oddaje przewodnictwo w izbie wiceprezydentowi, wiceprezydent staje się sam odpowiedzialnym za wszelkie zarządzenia i interpretację regulaminu.

P. **Hoffmann-Wellenhof**: To nie odpowiedź, tylko wykręt.

Prezydent dr. **Fuchs**: Innej odpowiedzi dać nie mogę!

P. **Schrammel** upomina się o to, iż był obecny na ostatnich posiedzeniach izby, a mimo tego w spisie imiennego głosowania, nazwiska jego nie wymieniono.

Prezydent dr. **Fuchs** stwierdza, iż w istocie p. Schrammel był w izbie, a wypuszczenie jego nazwiska nastąpiło przez pomyłkę.

P. **Axmann** interpeluje przewodniczącego komisji budżetowej. Podczas tej interpelacji przewodniczący tej komisji p. Zaczek wychodzi, co na lewicy wywołuje krzyk i wrzawę.

P. **Schoenerer** powołując się na § 56 regulaminu podnosi, iż każdemu posłowi, któremu przewodniczący głos odbierze, wolno przeciw temu zarządzeniu odwołać się do pełnej izby. P. Iro to uczynił, a mimo to prezydent nie zapytał izby, czy wolno dalej p. Irowi przemawiać. Dalej zapytuje p. Schoenerer prezydenta, czy nie zechce zgłosić się do cesarza na audjencję i przedstawić mu, że mimo zdrady kilku Niemców sytuacja wcale się nie polepszyła i nie polepszy, póki nie będą zniesione rozporządzenia językowe.

Prez. **Fuchs** odpowiada, iż p. Iro nadużył udzielonego mu głosu i dlatego przewodniczący był zmuszony głos mu odebrać.

Odpowiedź ta wywołuje na lewicy ryk ogłuszający, przypominający najgorsze czasy z dawnej obstrukcji. Ryk ten, w którym Schoenerer bierze wybitny udział, trwa około 10 minut.

Po uspokojeniu się tego ryku zabiera głos przewodniczący komisji dla nagany hr. **Haugwitz** i oświadcza, że sprawa Pfersche-Herold załatwioną została wzajemnemi oświadczeniami.

Z kolei izba przychodzi do obrad nad sprawą regulacji Dunaju.

Wiedeń 7 grudnia. Wczorajsze exposé ministra skarbu dra Kaizla, przedstawione nadzwyczaj wyczerpująco, nie budziło wcale wielkiego zainteresowania. Z wielką życzliwością i uznaniem przyjęła izba ustęp z wywodów ministra, w którym jest mowa o rozpaczliwych finansach krajów koronych i zapowiedź, że kraje te dopuszczone zostaną do udziału w dochodach w podatkach pośrednich.

Zakończenie mowy ministra miało czysto polityczny charakter. Przypomniał on, iż już zalegają dwa prowizorja budżetowe i dwa budżety na rok 1898 i 1899, to znaczy, że parlament od dłuższego czasu pozbawia się sam dobrowolnie najwyższego swego prawa: wotowania wydatków i dochodów państwowych. Wreszcie nadejdzie ta chwila, iż budżet będzie musiał być doprowadzony do skutku, gdyż w przeciwnym razie kontrola administracyjna i rządowa stanie się niemożliwą.

Każdy przyzna mi słuszność — ciągnął minister dalej — że jeśli parlament dobrowolnie pozbywa się swych praw i nie jest zdolnym do pracy, to cierpi na ciężką chorobę. (Oklaski na prawicy, na lewicy wołania: znieście rozporządzenia językowe!). Nie chcę badać przyczyn tego stanu, ale to podnieść muszę, iż u nas w Austrji parlament cierpiał już od samego początku wskutek waśni narodowościowych. Waśnie te coraz więcej się zaostrzały, a nadto przybyło do nich przeciwieństwo klasowe. Jeżeli pewne stronnictwo przeciwieństwo klasowe budzi i podsyca, to skutkiem tego jest ten fakt, że także u innych stronnictw poczucie to silniej występuje. Stosunki te uniemożliwiają w zupełności pracę parlamentarną.

Parlament, w którym większość nie ma prawa rządzenia, przestaje być parlamentem. Mógłby się znaleść rząd reakcyjny, który cieszyłby się z upadku parlamentu, my, bądźcie panowie przekonani, wcale się z tego nie cieszymy, owszem bolejemy głęboko nad tym stanem, bo to bardzo niebezpieczny zarodek na przyszłość. Parlament jest wprawdzie dla rządu hamulcem, ale równocześnie jest i podporą każdego rządu. Rządzenie bez parlamentu, bez parlamentarnej kontroli administracyjnej, bez współudziału reprezentacji ludowej staje się zupełnie zwichniętem. — Prawica mowę ministra Kaizla nagrodziła hucznymi oklaskami.

Drugi w innym kierunku charakterystyczny wypadek wczorajszego posiedzenia stanowił wniosek p. **Grossa o otwarciu dyskusji nad odpowiedzią hr. Thuna** na interpelację koła polskiego w sprawie rugów pruskich. P. Gross zastrzegł się, że on i stronnictwo jego wcale nie pochwalają wydalań pruskich, jakkolwiek wydalania te dotknęły tylko austrjackich Słowian.

Jednakże — rzekł — prezydent gabinetu hr. Thun sam opowiadał nam tu o reklamacjach u rządu pruskiego i o odpowiedzi, jaką na te reklamacje rząd austro-węgierski od pruskiego otrzymał. Odpowiedź brzmiała, że przez wydalania te nie zostało naruszone ani międzynarodowe prawo, ani prawo zastrzeżone traktatem. Sądzę, że hr. Thun, dając swoję odpowiedź na interpelację, chciał się przypodobać większości.

Nie wierzę, aby hr. Thun zdawał sobie sprawę z doniosłości słów swej odpowiedzi, raczej sądzę, iż mamy tu znów do czynienia z oczywistym politycznym nietaktem, do którego atoli już nas hr. Thun przyzwyczaił. Możemy jednak ignorować nietakt, odnoszący się do spraw wewnętrznych, jeśli np. hr. Thun proponuje do odznaczenia posłów Abrahamowicza i Potoczka, gloryfikując w ten sposób listopadowych bohaterów. (Oklaski na lewicy). Sądzę jednak, że cierpliwość ma swoje granice, a kończy się tam, gdzie nietakt taki kompromituje nas wobec zagranicy. Jestem przekonany, że hr. Thun przemawiał bez zezwolenia wspólnego rządu, bo rząd wspólny nie pozwoliłby w ten sposób przemawiać do zaprzyjaźnionego państwa w stanie, w jakim obecnie się znajduje. Nie sądzę, by mowa hr. Thuna mogła naruszyć związek austro-niemiecki, gdyż nie wierzę, aby słowa pigmejczyka i dyletanta politycznego zachwiać mogły dziełem wielkiem i potężnem. Jednakże przy austro-niemieckim związku idzie o rzeczy tak wielkie, iż zastrzedz się musimy nawet przeciw najmniejszym atakom na taki traktat.

Wniosek p. **Grossa**, jak już doniosłem, w imiennem głosowaniu odrzucono. Nastąpiła opisana już przezemnie scena między p. Hoffmannem - Wellenhofem a prezydentem, a następnie wspaniała komedja z zapytaniem Schoenerera. Jedyną odpowiedzią na to byłaby parafraza słów niemieckiego poety, „iż nic nie jest trudniejszem do znoszenia, jak długi szereg głupich pytań“.

Na zakończenie postawiono cały szereg, jak zwykle przeważnie demonstracyjnych wniosków i interpelacyj. Niektóre wymieniam:

P. **Stojałowski** czyni wniosek nagły, aby zaprowadzony był w Austrji na wzór rosyjski monopol wódczany.

P. **Szajer** we wniosku naglącym domaga się ułatwień dla tych żandarmów, którzy się chcą żenić.

P. **Taniaczkiewicz** czyni wniosek nagły o zapomogi dla rozmaitych gmin, dotkniętych klęskami elementarnemi, a nadto interpeluje rząd w sprawie szykanowania ludu w Galicji przez władze polityczne.

Koniec posiedzenia o godzinie 6. Następne w piątek o godzinie 11 rano.

Z komisyj.

Wiedeń 7 grudnia. **Komisja weterynarska** odbyła posiedzenie, na którem obradowano nad ustawą o zapobieżeniu szerzenia się zarazy wśród nierogacizny. Referent p. Wielowieyski zalecał przyjęcie przedłożenia rządowego bez zmiany. Wywiązała się długa dyskusja, której ciąg dalszy toczyć się będzie na następnem posiedzeniu.

Wpływ podatków.

Wiedeń 7 grudnia. Wpływ podatków w pierwszych 10 miesiącach b. r. wykazuje 329,489.994 zł. W porównaniu z rokiem 1898 wykazuje nadwyżkę w sumie 2,629.160 zł. Podatek osobisto-dochodowy przyniósł w powyższym okresie 11,130.763 zł. Ogólny wpływ z podatków bezpośrednich wykazuje przyrost 3,469 337 zł., w rubryce pośrednich podatków wykazuje podatek od piwa i mięsa przyrost, a to skutkiem wzmożenia się konsumcji. Natomiast dochody z soli i tytoniu obniżyły się. Obniżenie dochodów z soli nastąpiło skutkiem znaczniejszej produkcji tego artykułu, a ubytek w dochodach z tytoniu przypisać należy temu, że poczyniono znaczne zapasy tytoniu zagranicznego. Czysta nadwyżka z dochodu z ceł wynosi 66,260.842 zł., przyrost w porównaniu z rokiem poprzednim wynosi 11,787.457 zł., co przypisać głównie należy nadzwyczajnie wielkim dowozom zboża w pierwszych siedmiu miesiącach.

Wiedeń 7 grudnia Poseł **Pessler** (niem. lud.) wyzwał na pojedynek Młodoczecha p. **Brzeznowsky'ego** z powodu jakiegoś okrzyku na wczorajszem posiedzeniu rady państwa. Brzeznowsky pojedynku nie przyjął.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 6 grudnia. Kolosalną sensację w kuloarach izby wywołała wiadomość, że prezydent izby poselskiej **Szilagyi zamyśla złożyć swój mandat**. Zapytany przez jednego z dziennikarzy o przyczynę tego kroku, dał odpowiedź wymijającą. Sądzą tu, że ta dymisja wraz z dymisją ministra Josipowicza jest intrygą skierowaną przeciw prezydentowi gabinetu Banffy'emu; powstać ma koalicja pewnego odłamu stronnictwa liberalnego z umiarkowanemi stronnictwami opozycji.

Budapeszt 6 grudnia. O godzinie 1 rozeszła się wiadomość, że także wiceprezydent izby dep. **Lang** zrzec się chce wiceprezydentury. **Dni gabinetu Banffy'ego są policzone.**

Budapeszt 7 grudnia. Oczekiwana z taką niecierpliwością konferencja liberalnego stronnictwa odbyła się dziś i w istocie wielką przyniosła niespodziankę. Deputowany Koloman Tisza przedstawił smutne położenie kraju na wypadek, gdyby do 1 stycznia 1899 roku prowizorjum budżetowe nie doszło do skutku i uczynił następujące wnioski:

1. Upoważnia się rząd na wypadek, gdyby prowizorjum budżetowe do 31 grudnia b. r. nie stało się ustawą, aby zarządził co potrzebne jest w interesie budżetu państwowego w ramach istniejących ustaw.

2. Upoważnia się rząd, wrazie, gdyby ułożone przez rządy austrjacki i węgierski ustawy ugodowe nie zostały prelamentarnie do stycznia 1899 załatwione, zatrzymać stan dzisiejszy przy zapewnieniu wzajemności ze strony Austrji.

Ustawa ta wchodzi w życie 31 grudnia b. r. i ma trwać tak długo, dopóki prowizorjum nie przyjdzie ustawowo do skutku.

Przeprowadzenie tej ustawy porucza się rządowi.

Motywując swój wniosek podniósł **Tisza**, iż większa część posłów stronnictwa liberalnego powinna zaświadczyć pisemnie, że rząd nie ponosi winy z tego powodu, iż dotychczas nie załatwiono prowizorjum budżetowego, albowiem projekt ustawy wniósł na czasie.

Po przemówieniu Tiszy zabrał głos p. Banffy i oświadczył, iż tylko w takiej uchwale widzi wyjście z obecnej sytuacji. Po dyskusji wszyscy zebrani w liczbie przeszło 200 podpisali żądaną przez Tiszę deklerację.

Wiedeń 7 grudnia. W kołach opozycyjnych niemieckich twierdzą, że utrzymanie Banffyego u steru rządów byłoby dla rządu austrjackiego nieprzyjemne.

Budapeszt 7 grudnia. Z dobrego źródła dowiaduję się, że w łonie stronnictwa liberalnego od upadku Wekerlego, istnieje pewna fronda, do której należą: Szilagyi, Czaki, Andrassy i kilku innych. Grupa ta uważa gabinet Banffyego za przejściowy i zamierza utworzyć koalicję z grupą Apponyiego. Najsilniejszą podstawą gabinetu Banffyego jest Koloman Tisza. Na wypadek, gdyby Szilagyi objął ster gabinetu, Apponyi zaniecha opozycji i weźmie udział w rządzie.

Budapeszt 7 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia, że dymisja Josipowicza bynajmniej nikogo tam nie zdziwiła, oddawna bowiem było wiadomem, że Josipowicz nie może przeboleć tego, że w radzie gabinetowej odrzucono pewne jego propozycje. Nie wierzą tu zaś absolutnie, jakoby przyczyną dymisji Josipowicza był powód polityczny, a mianowicie obrona konstytucji.

Budapeszt 7 grudnia. W kurytarzach parlamentu żywy ruch, posłowie omawiają żwawo wczorajsze wypadki. Galerje przepełnione. Posiedzenie izby posłów otwarto o pół do 11. Pismo Szilagy'ego ze zgłoszeniem dymisji opozycja przyjęła okrzykami „Eljen!“. Następnie wiceprezes Lang oświadcza, że i on składa swoją godność, lecz do nowego wyboru sprawować będzie przewodnictwo. Prosi o przyjęcie dymisji do wiadomości. (Gwałtowne okrzyki na lewicy: „Nie!“). Kossuth proponuje, żeby dymisji Szilagyjego nie przyjmować, a zapewne wtedy i Lang pozostanie.

Budapeszt 7 grudnia. Prezydent sejmu węgierskiego **Szilagyi** i pierwszy wiceprezydent **Lang podali się stanowczo i urzędownie do dymisji.**

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 7 grudnia. Sąd kasacyjny przesłuchiwał wczoraj sędziego śledczego Bertulusa.

Rugi pruskie.

Wrocław 7 grudnia. Urzędownie zestawiona lista tych austrjackich poddanych, którzy mieszkają tu dłużej niż 5 lat i nie są przez nikogo nagabywani, obejmuje 320 nazwisk. Ci obcokrajowcy wykonywują najrozmaitsze zajęcia. Od 1 kwietnia 1898 r. przybyło do Wrocławia 397 austrjackich obywateli i tutaj pozostali wykonywując bez żadnej przeszkody swoje zajęcia. Od 1 kwietnia 1898 r. dotkniętych zostało zarządzeniami banicyjnemi w Wrocławiu 96 osób. Z tych prawie połowa dopuściła się przed wydaleniem różnych karygodnych czynów.

Powstanie na Filipinach.

Londyn 7 grudnia. Z Manili donoszą, iż ton prasy krajowej wobec Amerykanów staje się coraz ostrzejszy. *Independencja*, organ powstańców, oświadcza w bombastycznym artykule, że mieszkańcy wysp Filipińskich nie pozwolą na to nigdy, ażeby ich sprzedawano i kupowano jak towar.

Lud filipiński — powiada gazeta — będzie walczył o swą niepodległość do ostatniej kropli krwi. Prawa jego do wyspy Luzon, części wysp Visaya i Mindanao, nie ulegają żadnej

Oparte są na orężnej zdobyczy, Amerykanie wprawdzie dopomogli powstańcom blokadę Manili, ale i bez ich pomocy rewolucja musiałaby zwyciężyć. Hiszpanja — kończy *Independencja* — nie ma prawa sprzedawać wysp Stanom Zjednoczonym, bo wyspy nie są już jej własnością.

Hong-Kong 7 grudnia. Z Manili donoszą, iż rząd powstańczy ostatecznie już zorganizował się na wyspach Filipińskich. Składa się on z reprezentantów wszystkich prowincyj. Rząd ten uznał za prezydenta rzeczyposp. filipińskiej Aguinalda.

Aguinaldo twierdzi, że ma pod bronią 40.000 ludzi.

Rząd filipiński wystosuje do rządu Stanów Zjedn. odezwę, w której zostaną stwierdzone prawa powstańców do większej części archipelagu i będzie wyrażona prośba, aby Amerykanie nie przedsiębrali żadnych zbyt pospiesznych kroków, przed porozumieniem się z Aguinaldem.

Wiedeń 7 grudnia. W klubie postępowym rady miejskiej jeden z jego członków interpelował, dlaczego ci członkowie klubu, którzy z okazji jubileuszu otrzymali odznaczenia, nie poszli za przykładem dra Mengera i odznaczeń tych nie udrzucili. Przewodniczący klubu dr. Vogler oświadczył, iż w radzie miejskiej istnieją zupełnie inne stosunki jak w parlamencie, i że wyborcy wiedeńscy wzięliby to za złe każdemu z członków klubu, gdyby nie przyjął odznaczenia nadanego mu przez cesarza.

Wiedeń 7 grudnia. Ministerstwo sprawiedliwości utworzyło na cały Wiedeń centralny trybunał dla przekroczeń.

Zagrzeb 7 grudnia. Sejm chorwacki zagaił wczoraj wiceprezydent Francisci. Całe posiedzenie poświęcone było pamięci ś. p. cesarzowej. Na znak żałoby posiedzenie zamknięto, a posłowie udali się na nabożeństwo.

Dzisiejsze posiedzenie poświęcone będzie uroczystości jubileuszowej cesarza.

Berlin 7 grudnia. Etat przedłożony parlamentowi wykazuje w wydatkach 1.554,000.000 marek. Niedobór wynoszący około 80 miljonów ma być pokryty w drodze pożyczki.

Berlin 7 grudnia. Według ustawy przedłożonej parlamentowi niemieckiemu stan pokojowy armji, ma być od 1 września 1899 r. w ciągu lat 3 powiększony do siły 502.506 żołnierzy.

Berlin 7 grudnia. *Germania* donosi, iż centrum wysuwa hr. Ballestrema jako kandydata na prezydenta parlamentu.

Praga 7 grudnia. Prezydent czeskiej akademji umiejętności, prof. Hlaska, dołożył sam 50.000 zł. do funduszu, przeznaczonego do popierania rozwoju sztuk pięknych.

Berlin 7 grudnia. Przedłożony parlamentowi budżet wykazuje, iż zapotrzebowanie na rok przyszły będzie o 35,605.012 marek większe niż w r. b. Pożyczka jaka okaże się potrzebną wynosi 89,921.189 marek. Do parlamentu wniesiono projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy wojskowej. Wedle projektu cała siła zbrojna w cesarstwie niemieckiem ma składać się z 23 korpusów, z tego przypada na Bawarję 3 korpusy, na Saksonję 2, na Wirtembergję 1, a resztę korpusów dostarczają Prusy i inne mniejsze państwa związkowe. Nowa ustawa ma obowiązywać od 1 kwietnia 1899.

Rzym 7 grudnia. Konferencja anti-anarchistyczna zgodziła się dotąd na jedno, a mianowicie, ażeby zalecić rządom unikania zbytniej, teatralnej jawności procesów przeciwko anarchistom, ponieważ ta jawność wpływa demoralizująco na niektóre niedojrzałe umysły i daje anarchistom fałszywy nimb bohaterów.

Zgodzono się też na to, że zbrodnie anarchistyczne z zasady nie mają być traktowane jako zbrodnie polityczne.

Madryt 7 grudnia. Spiskowcy znowu przemycili do Katalonji i prowincyj baskijskich wielkie zapasy broni. Rząd zamierza zawiesić wydawnictwo wszystkich dzienników karlistowskich.

Kraków 7 grudnia. Juljan Klaczko doznał dwukrotnego ataku paralitycznego.

Kolonja 7 grudnia. W miejscowości Neumünster wydarzyły się poważne zaburzenia. Tłum ekscedentów zburzył halę muzyczną i jeden z budynków rządowych. Ponieważ policja nie mogła dać rady wybrykom, zarekwirowano wojsko, które użyło broni siecznej i zraniło wielu ekscedentów. Powodem wybryków była bójka żołnierzy z cywilistami, powstała podczas zabawy ludowej.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 7 grudnia godz. 2 min. —.

Alpiny	196·30	Galic. oblig. prop.	97·50
Akcje kredytowe	360·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	388·50	Akcje tyton.	128·50
Anglobanki	157·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·70
Unjony	294·50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	261·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	231·50
Lombardy	68·—	Renta złota węg.	120·10
Losy tureckie	58·60	Bankvereiny	265·—
Staatsbany	361·50	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	294·—	Ruble	128·50

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 7 grudnia 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·— do 213·— Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·50 do 295·— Banku hipot. po 200 zł. w. a. 373·— do 383·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·30 do 98·—. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 94·90 do 95·60.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·80 do —·—. Komunalne Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. z roku 1873 104·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron z roku 1893 96·80 do 97·50. Pożyczki miasta Lwowa 4% po 200 koron 94·50 do 95·20

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 51·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleon'dor od 9·52 do 9·62 Półimperjal 9·50 do 9·60 Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·40 do 1·28·40. 100 marek niem. 58·80 do 59·20

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 grudnia 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. W. hr. Rostworowski z Torskiego. H. br. Czecz de Lindenwald z Kozy. M. Naimski z Zatora. K. Pastuszkin ze Lwowa. J. Laesewitz z Nikołajewa. M. Orłowska z Warszawy. J. Bober z Krakowa. J. Nowak z Kreuzberga. L. Wittenberg z Wrocławia. K. Malczewski z Torskiego. Dyrektor K. Toss z Bielska.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

POSZUKUJĄ POSADY.

Dysterjusz-manipulant z kilkuletnią praktyką chlubnemi świadectwami i ładnem pismem poszukuje zajęcia natychmiast. Adres: ulica Łyczakowska l. 57. Koz....

SPRZEDAŻ.

Rydze kiszone baryłeczki 5 klgr. za 2 zł. franko wysyła **J. Markowski**, poczta Uście ruskie. 638

Fortepian krótki czarny, prawie nowy, tanio sprzedam. Łyczaków 4 na prawo.

Tanio do sprzedania dom z ogrodem ulica Króla Jana III. 19, koło Zamarstynowskiej obok żandarmerji.

Żywe Ryby! Szczupaki, liny i karpie rozsyła pocztą i eilgutem w dowolnej wielkości po 70 ct. za kilo franco. **N. Rosenbaum, Podwołoczyska** 636

Dom o 4 dużych pokojach i kuchni z ogrodem najbliższe przedmieście Lwowa, niezwykła sposobność dla szanujących zdrowie, gdyż dom ten nigdy wilgotny nie będzie za 6000 sprzedam 3000 może pozostać dług. Wiadomości udzieli Wincenty Pych, majster szewski ulica Sobieskiego 15. 637

Karty do grania

Fabryki Piatnika

Whistowe, Piquetowe, Tarokowe, Niemieckie, Francuskie pasjansowe, karty dziecinne.

Wszystkie oprócz dziecinnych z równemi brzegami i zaokrąglonemi złoconemi brzegami

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.



Resztki

materyj meblowych, chodników pluszów, dywanów

po cenach niżej własnego kosztu.

Jednocześnie poleca:

Meszty tureckie po zł. 1·50.
Szaliki jedwabne damskie po zł. 1·20 i 1·75.
Lambrekiny do okien po zł. 1.— i 1·60.
Dywany gospodarskie pod stoły jadalne po zł. 4, 5 i wyżej.
Dywany przed łóżka od 85 ct. za sztukę.
Dywany nad łóżka od zł. 5 za sztukę.

Prócz tych:

Hafty tureckie, Poduszki, Makaty, Ekramy, Parawany, Gobeliny, Kozy indyjskie, Futerka z angory, Serwetki i Laufery z aplikacją itp.

MAGAZYN

A. KRZYSZTOFOWICZA

Lwów, plac Halicki l. 2.

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze,

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Rok założenia 1878.

NOWOŚCI

w wielkim wyborze na podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok otrzymał i poleca po cenach nadzwyczaj umiarkowanych 2 88 1—8

Znakomite scyzoryki, noże ze stali szwedzkiej, do krajania chleba i użytku w kuchni.

magazyn specjalno-galanteryjny

pod firmą: **„Au bon marché"**

KÈSMARKY & ILLÉS NASTĘPCA

Władysław Ciechulski

we LWOWIE,

róg placu Marjackiego i ul. Teatralnej l. 2, dom kapitulny.

Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie.

EDMUND

BRODKOWSKI

LWÓW

ul. Batorego l. 22

Poleca aparata i wszelkie przybory do fotografji **zawodowej, naukowej i amatorskiej** niżej cen konkurencyjnych.

Cenniki gratis i franco.

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

Ziółka karpackie.

Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach piersiowych, bolu gardła i t. p.

Cena pudełka 20 ct.

Prawdziwe w aptece

E. STENZLA w Kołomyi.

Na składzie także w aptekach Piotra Mikolasch i Wewiórskiego we Lwowie; dr. Beila w Stanisławowie; Aichmüllera w Stryju i Nahlika w Brzeżanach.

Nowość!

Szelki koronne, bez okucia, lekkie i trwałe, patent całego świata, wyłączny skład dla Lwowa

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów, plac Marjacki l. 8 (róg Hetmańskiej).

Własnego wyrobu

najlepszą

MASĘ WOSKOWĄ

na podłogi

i prawdziwą

MASĘ FRANCUSKĄ

na posadzki

jakoteż

Aparata do froterowania podłóg

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów Rynek l. 38.

Odznaczona na wystawach.

Rum chinowy wypróbowany i pewny środek na porost włosów; mały flakon 50 ct., większy 1 zł

Mleko odmładzające włosy przywraca siwym włosom kolor pierwotny, środek nieszkodliwy i wypróbowany; flakon 1 zł.

Mydło fiołkowe, doskonale działające na skórę; kawałek 40 ct

Woda fiołkowa usuwa pryszcze i liszaje, pierzchnienie i tłuszczenie skóry; flakon 60 ct.

Uwaga: Liczne podziękowania za powyższe przetwory są do przejrzenia. 1928 1—?

Laboratorjum chemiczne

A. POKORNEGO

magister farmacji.

Lwów, Wałowa l. 15.

NIEZNANE

Pamiętniki Kilińskiego

nadzwyczaj zajmujące opowiadanie współczesnych wypadków, własnoręcznie spisane przez Jana Kilińskiego.

Cena 1 złr. 20 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2014 1—6

Nowa Ustawa Łowiecka

wraz z rozporządzeniem wykonawczem

Wydanie drugie.

Cena 20 centów.

Nakład G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Najpiękniejszym, najodpowiedniejszym i najbardziej pomysłowym

Podarkiem gwiazdkowym

jest prawdziwy, ręcznie malowany

Obraz olejny

Krajobrazy

w bogato złoconych ramach, nie olejny druk, wielki 74/88 cm

cena za sztukę złr. **7.—**

wraz z pendant. „ **13.—**

Prawdziwie ręcznych malowideł, których artystyczne wykonanie i nieograniczoną wytrzymałość gwarantuje się. Nieodpowiednie odmienia się, lub przyjmuje na powrót. Do nabywania za zaliczką

Dom eksportowy nowości artystycznych w Wiedniu VIII., Lerchenfelderstr. 46.

Niektóre z wielu uznań:

Malatków (Galicja) 15 października 1898
Obrazy właśnie otrzymałem i jestem przesyłką istotnie zachwycona. Polecę pana jak najlepiej
Matylda Matkowska właśc. dóbr.

Franz (Styrja) 15 kwietnia 1898.
Obrazy otrzymałem; muszę przyznać, że jestem bardzo zadowolony. Poczynię jeszcze dalsze zamówienia.
Karol Tertnik, ck. radca sądu kraj.

Wiznitz (Morawa)
Z przesyłki obrazów jestem zupełnie zadowolony.
Jan Nathon, ck. komisarz skarb.

Kostanica (Węgry).
Bardzo zadowolony. Lista z zamówieniem w drodze.
Arpad v. Brayer, nacz. stacji.

Dla c. k. urzędników państwowych, oficerów, nauczycieli i t. d także za miesięczną spłatą po 2 złr. i zadatek 4 złr.

Główny skład

KSIĄG HANDLOWYCH

i gospodarczych.

Papiery kancelaryjne, konceptowe i listowe we wszystkich formatach, w ryzach i na libry

polecają

SEYFARTH & DYDYŃSKI

we Lwowie

przy placu Marjackim.

Na NAFTĘ naczynie gratis.

Mając na składach moich kilkaset kamionek zawartości około 60 litrów daję dla dogodności P. T. Odbiorcom z prowincji reflektującym na zakupno mniejszej ilości nafty taką kamionkę gratis.

Za bardzo staranne opakowanie tejże liczę tylko **25 ct.**

W naczyniu tem przechowuje się nafta najdłuższy czas bez żadnego ubytku.

Za dobroć towaru ręczy od 40 lat znana **firma:**

PIOTR MIĄCZYŃSKI, Lwów, Sykstuska 47.

2071 1—2

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej 1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep. 2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan. 3.50
funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatow. 1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.—.

HERBATA Z BRODÓW!

Ani nie zrobi i piękniej — w Paryżu nikt lepiej jak u

Wincentego Kozłowskiego

przy ulicy Batorego liczba 30, vis-à-vis c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Który ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że powróciwszy z zagranicy i po odbyciu kursu techniczno fachowego otworzył na nowo z dniem 1 października r. b. skład i pracownię obuwia wszelkiego rodzaju, — wykonuje z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, podług najnowszych francuskich i angielskich fasonów, trwało i elegancko po najumiarkowańszych cenach.

Z prowincji wystarczy jeden trzewik zużyty na miarę.

Dziękując za poprzednie zaufanie, polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 2069 1—2

Jan Basta

Pierwsza czeska fabryka instrumentów muzycznych i strun w Schönbach koło Egen w Czechach

poleca swoje znane, jako najlepsze i najtańsze uznane **mistrzowskie skrzypce** wraz ze smyczkiem i zamykanem etui drewnianem wyścielanem flanelą z opakowaniem i opłaconem portorjum, tylko po 10 złr. Całe, ¾ i ½ **skrzypce do nauki** dla uczniów od 8 złr. i wyżej bez smyczka. **Skrzypce koncertowe** od 15 do 80 złr. O doskonałości i zupełności moich instrumentów muzycznych świadczą tysiące pism z uznaniem od pp. nauczycieli dyrygentów chórów i muzyków fachowych. **Instrumenty muzyczne** może więc każdy z największem zaufaniem zamawiać bez jakichkolwiek kosztów ubocznych **wprost lub ze źródła oryginalnego po cenach fabrycznych.**

Cenniki darmo i opłatnie.

!Kupujmy co kraj wytwarza!

NA SEZON OBECNY

Sukna ze Żywcu, Sławuty, Leszniowa,
Burki podróżne i **Kurtki,**
Koce na łóżka,
Dery na wózki i konie,
Kilimy i patarafki,
Mundurki szkolne,
Barchany białe i kolorowe,
Płótna i bielizna stołowa,
Makaty z Buczacza,
Serdaki damskie, męskie, dziecinne,
Hawełoki sokolskie,
Krawaty, Rękawice,
Meble bambusowe,
Kosze i Kufry podróżne,

oraz wszelkie inne wyroby przemysłu krajowego

poleca

BAZAR KRAJOWY

Krajow. Związku Przemysłowego

we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 5.

!Ceny niskie. — Towar doborowy!

Na Gwiazdkę!

Najnowsze i najgustowniejsze

TOWARY GALANTERYJNE

z bronzu, drzewa, pluszu i skóry.

PAPIERY LISTOWE

z najmodniejszemi emblematami, dewizami, nagłówkami i t. p.

polecają

SEYFARTH & DYDYŃSKI

we Lwowie, przy placu Marjackim.

Józef Komorowski

zegarmistrz

we Lwowie, Akademicka l. 5,

poleca 2022 1—

ZEGARY w NAJNOWSZYCH WYROBACH

Pendułowe do sal jadalnych, **Konsolkowe** kominowe. **Bronzowe** z kandelabrami i marmurami, **Kieszonkowe** tylko w najlepszych wyrobach ze złota, srebra, stali i niklu.

Branzoletki z zegarkami i łańcuszki.

Sprzedaż i naprawa z gwarancją.

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca 1027 1—?

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr.	1½	kg.	zł.	1·60
Souchong „	„	2	„	„	2·—
„ „ zbioru majowego	„	3	„	„	3·—
Kaysow „	„	4	„	„	4·—
Melange de Londres	„	5	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat				„	1·30
„ z najlepszych herbat				„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½, ¼ i ⅛ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

Christofle & Cie

c. k. nadworni dostawcy

w Wiedniu I. Opernring 5.

Pod gwarancją grubo posrebrzane nakrycia stołowe i sprzęty stołowe kasety wyprawne, serwisy stołowe, herbaciane i kawowe, podstawki

w wykonaniu pojedynczem aż do najbogatszego.

Artykuły specjalne dla hoteli, restauracyj i kawiarń, tudzież dla pensjonatów, menaży i t. d.

Biały metal główny. Nakład srebra jest stemplowany na każdym sztuce, tak jak pełne nazwisko **CHRISTOFLE** u. cezna marka fabryczna.

Jedyne zastępstwo czystego srebra.

12 łyżek stołowych	16.50	12 łyżeczek do Mokki	6.5
12 grabków	16.50	1 chochla do zupy	5.5
12 noży	17.—	1 chochla do mleka	3.2
12 widelców deserow.	15.—	1 łyżka do jarzyn	4.—
12 noży deserowych	15.—	12 podstawek do noży	8.5
12 łyżeczek do kawy	8.50	1 widelec do sałat	1.5

Kosztorysy i ilustr. cenniki bezpłatnie.

We Lwowie nabywać można po cenach fabrycznych u **Juljana Strzeleckiego.**

Podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok!

Nowo otworzony

Magazyn Towarów Galanteryjnych

pod firmą

STANISŁAW TKACZ

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10

poleca w jak największym wyborze:

Wyroby z bronzu, skóry, drzewa, przybory do podróży, polowania, perfumerja, parasole, laski i wszystkie inne nowości w zakres tego handlu wchodzące po najniższych cenach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najlepiej odwrotną pocztą.

Wiadomo powszechnie, że Richtera

kotwiczne skrzynki budowlane

są dla dzieci najmilszą zabawką.

Są one jedyną zabawką, która uwagę dzieci **trwale przykuwa** i która już po kilku dniach nie bywa rzucaną do kąta.

Są one dlatego **najtańszym** podarkiem, a dla ich wysokiej wychowawczej wartości i dokładnego wykonania zarazem i **najznakomitszym** podarkiem.

Są one w ogóle czemś **najlepszem**, co dzieciom jako środek zajmującej zabawki i rozrywki podarować można. Nowa skrzynka Nr. 28, zawartość: 2581 kotwicznych kamyków, 14 zeszytów z wzorkami, 11 zeszytów z przekrojami, 10 arkuszy figur, 11 planików, 2 plany podstawowe i t. d., cena: 177 koron, jest bez wątpienia **najwspanialszym podarkiem**, jaki dzieciom dać można.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane dostać można po cenie 40, 75, 90 ct aż do 6 zł. i wyżej we wszystkich lepszych handlach z zabawkami a na dowód prawdziwości opatrzone są fabryczną marką „**kotwicą**".

Wszystkie skrzynki **bez kotwicy** są małowartościowemi **naśladownictwami**, które przyjmować nie należy.

Nowy bogato ilustrowany cennik wysyła się na żądanie bezpłatnie i franco.

N O W O Ś Ć!

Probierz cierpliwości i gra towarzyska „Kotwica".

Bliższe szczegóły w senniku.

F. Ad. Richter & Cie.,

Pierwsza austrjacko-węgierska ces. król. uprzywil. fabryka skrzynek budowlanych

Kantor i skład: I. Operng. 16 **Wiedeń** fabryka: XIII/1 (Hietzing).

Rudolfstadt (Turyngia) **Olten, Rotterdam, Londyn, New-York, 215 Pearl-Street.**

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.